

Białystok

Nr 148 (3069)

Nakład 78508

24-25 VI. 1961 r.

Cena: 70 groszy

GAZETA BIAŁOSTOCKA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO PZPR



Augustów przeżywa swe wielkie dni — obchody 400-lecia istnienia miasta. Oto perła Augustowa — jezioro Necko. Inne zdjęcia z jezior i nasze refleksje na temat perspektyw stolicy pojezierza znajdziecie na str. 3.

WIADOMOŚCI

**342 tysiące osób
zwiedziło już XXX MTP**

**Pomysłne transakcje polskich central handlowych.
Eksport przewyższa import**

POZNAŃ (PAP) 23. 6.

Za dwa dni kończą się jubileuszowe XXX Międzynarodowe Targi Poznańskie. Na podstawie dotychczasowych obserwacji powiedzieć można, że aktywność polskich central handlu zagranicznego oraz wystawców i kupców zagranicznych jest obecnie większa niż w roku ubiegłym. Świadczy o tym między innymi to, iż obroty polskich central handlowych przekroczyły sumę zawartych kontraktów w czasie ubiegłorocznych Targów Poznańskich. Również większa jest ilość państw, z którymi nasze centrale handlowe podpisały obecnie umowy. Obok transakcji, które zawarto z krajami demokracji ludowej podpisano wiele kontraktów z kupcami z ponad 40-tu krajów kapitalistycznych i jeszcze jedno — targowy eksport polskich maseczek i urządzeń jest wyższy niż import co jest zjawiskiem bardzo pozytywnym.

XXX Jubileuszowe Targi

ZA TYDZIEŃ W MAGAZYNIE

RYBY SPIEWAJĄ W
ELKU

KŁOPOTY Z WYNA-
LAZKIEM

RADY DOBREJ GOSPO-
DYNI NA LATO

BLADE TWARZE
I CZERWONI WOJOW-
NICY

oraz wiele innych, cieka-
wych publikacji.

CZYTAJCIE NAS ZA TY-
DZIEŃ!

Dziś zakończenie roku szkolnego

Dziś — jak codziennie rozlegnie się dzwonek szkolny. Tym razem nie ogłosi on rozpoczęcia apelu szkolnego czy lekcji — obwieści bowiem uroczystość zakończenia roku szkolnego.

We wszystkich szkołach podstawowych, zawodowych i ogólnokształcących zbierze się młodzież szkolna, aby otrzymać świadectwa promocyjne. Po uroczystości zakończenia roku szkolnego i rozdaniu świadectw szkolnych odbędą się występy zespołów artystycznych, a wieczorem młodzież spotka się na wieczornicach pożegnalnych.

Wszystkim uczniom i uczniom życzymy przyjemnych wakacji, nabrania sił — aby z tym większym zapałem rozpocząć mogli nowy rok szkolny 1961/62.

Delegacja KC PZPR udała się do Moskwy

WARSZAWA (PAP) 23. 6.

23 bm. w godzinach przedpołudniowych opuściła Warszawę, udając się na zaproszenie KC KPZR do Moskwy, delegacja Komitetu Centralnego PZPR. W skład delegacji, której przewodniczy sekretarz KC — Witold Jaroński, wchodzi: kierownik Wydziału Oświaty i Nauki KC — Andrzej Werblan, kierownik Wydziału Kultury KC — Wincenty Kraśko, zastępca kierownika Wydziału Organizacyjnego KC — Mateusz Oks, sekretarz Propagandy KW w Poznaniu — Stefan Olszowski — sekretarz Propagandy KW w Gdańsku — Tadeusz Wrębiak i kierownik Wydziału Oświaty i Nauki KW w Krakowie — Bogdan Kędziorek.

W czasie ponad tygodniowego pobytu w ZSRR członkowie delegacji zapoznają się z doświadczeniami pracy partyjnej KPZR w zakresie działalności ideologicznej, propagandowej i oświatowej.

Oddajemy Wam do czytania ten numer zdając sobie sprawę z faktu, że jesteście w trakcie przygotowań do urlopów i wakacji. Wszystkim naszym sympatykom i Czytelnikom życzymy jak najlepszego wypoczynku na urlopiach. Jednocześnie chcielibyśmy Wam towarzyszyć z „Magazynem”. Dlatego na lipiec przygotowujemy sporo materiałów, które będziecie mogli z zainteresowaniem przeczytać w wolnych od wycieczek, łowienia ryb, czy rozrywek sportowych chwilach. Nie zapominajcie więc na wczasach o nas za co z góry serdecznie dziękujemy.

A teraz kilka słów o numerze dzisiejszym. Jest ciekawy. Na stronie 3 piękne zdjęcia z jezior, a także nowy list Krystyny Siemiatyckiej. Kurator Okręgu Szkolnego dzieli się z Czytelnikami uwagami na temat przebiegu tegorocznych matur. Rzec ciekawa, że tegoroczni absolwenci szkół ogólnokształcących nie szturmują już za wszelką cenę studiów medycznych a interesują się wszystkimi uczelniami.

Na stronie 4 przerażające cyfry. Mamy na myśli dane o zapasach bomb i materiałów niszczylielskich. Nasz komentator pisze tam o rozpoczynających się rokowańach rozbrojeniowych. Ciekawe i dotyczące bezpośrednio każdego z nas.

Na tej samej stronie kolejny list z Targów Poznańskich. Mowa w nim o rosnącym znaczeniu naszego przemysłu na rynkach zagranicznych. Przeczytajcie.

Dalej w numerze piszemy o sprawach kultury, o „zielonym przemyśle”, o nowościach turystycznych, o starodawnych zwyczajach nabywania naiwnych, wreszcie Świerad i Kraśko kończą poszukiwania skarbów. W sumie sporo ciekawych rzeczy do czytania a na końcu łatwa krzyżówka do rozwiązania. Dziękujemy.

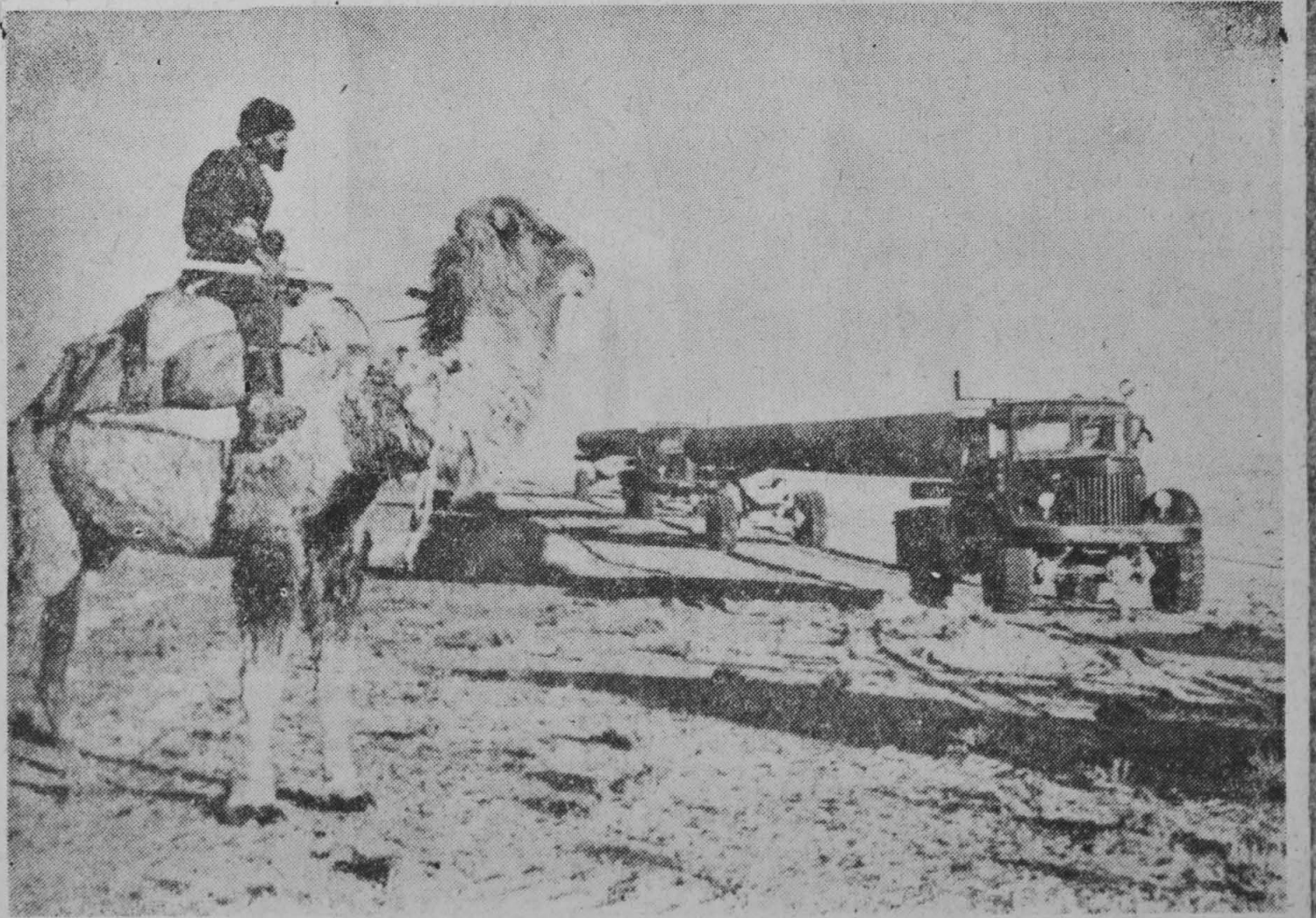


Ostatni raz w tym roku szkolnym do domu z teczką. Jutro zaczynają się wyśniewane wakacje. Wszystkim dzieciom i młodzieży życzymy dobrego lata!

Fot. Archiwum



Jurija Gagarina znają czytelnicy wszystkich gazet świata. To zdjęcie reprodukuje za pismem „Sowietskij Sojuz”. Na stronie 7 znajdziecie sensacyjny pamiętnik pierwszego kosmonauty, który publikowała moskiewska „Prawda”.



Wielbłądy i technika. Wygląda to mało nowocześnie a przy tym jest wspaniałą ilustracją charakteru naszej epoki. To zdjęcie pochodzi z Uzbekkiej SRR. Rozpoczęto tu budowę gigantycznego rurociągu gazowego, którym popłynie gaz z Uzbekii do Moskwy.

WIADOMOŚCI

Ze świata

Rozmowy przywódców laotańskich w Zurychu uwięzione sukcesem

GENEWA (PAP) 23. 6.

Przewodniczący KC partii Neo Lao Haksat książę Souphanouvong oświadczył w piątek na konferencji prasowej, że 4-dniowe rozmowy laotańskich przywódców w Zurychu uwięzione zostały sukcesem. Wprawdzie pozostała pewna liczba ważnych zagadnień wymagających rozstrzygnięcia, ale powinny one być wkrótce rozwiązane.

Souphanouvong powiedział następnie, że dalsze spotkania przywódców powinny się odbyć w możliwie najkrótszym czasie już na terytorium Laosu.

Rusk o problemach Berlina zach. i doświadczeniach nuklearnych

WASZYNGTON (PAP) 23. 6.

W czwartek późnym wieczorem według naszego czasu odbyła się konferencja prasowa u sekretarza Stanu USA, Rusk. Omówił on przede wszystkim dwie sprawy: zagrożenie Berlina zachodniego i problem doświadczeń nuklearnych. W obu tych sprawach Rusk zajął negatywne stanowisko wobec propozycji wysuniętych przez premiera Chruszczowa.

Decyzja USA w sprawie nadwyżek rolnych

WASZYNGTON (PAP) 23. 6.

Jak się dowiaduje agencja Reuters, Stany Zjednoczone zgodziły się na sprzedaż tzw. nadwyżek rolnych Związkom Radzieckim oraz innym wschodnioeuropejskim krajom socjalistycznym. Departament Handlu USA stawia jednak warunek, że ostateczna transakcja powinna być zawarta w walutach wymienialnych.

Kennedy chory

WASZYNGTON (PAP) 23. 6.

W czwartek Biały Dom zakomunikował, że prezydent Kennedy cierpi na „łagodną infekcję wirusową”, wobec czego odwołał wszystkie wyznaczone na ten dzień spotkania.

Przypuszcza się, że obecne niedomaganie prezydenta pozostają w związku z tegośrodkową dwugodzinną wycieczką jachtem po rzecę Potomac w towarzystwie premiera Ikedy podczas ulewnej deszczu.

„U-2” wznowiły regularne loty

LONDYN (PAP) 23. 6.

Dwie popołudniówki londyńskie „Evening News” i „Evening Standard” w specjalnych korespondencjach ze Smugglers Cove na Alasce donoszą, że amerykańskie samoloty wywiadowcze „U-2”, stacjonujące w bazach w Kalifornii i na Alasce podjęły z powrotem regularne loty w odległości około 50 mil od wybrzeży ZSRR. Podobno zajmują się one wypróbowywaniem aparatury, w którą zostaną wyposażone amerykańskie satelity — szpiegi typu „Samos” i „Midas”.

Konferencja prasowa Czombego

LONDYN (PAP) 23. 6.

— Jestem wolny — oświadczył samodzielnym prezydentem Katangi Czombe na konferencji prasowej zorganizowanej w czwartek po południu w Leopoldville w siedzibie premiera tamtejszego rządu Ileo. Obecni byli przedstawiciele władz z Leopoldville i generał Mobutu.

Czombe utrzymywał, że jego aresztowanie było następstwem „wpływów z zewnątrz” i „nieporozumień”. Zapewnił, że nie rości sobie żadnych pretensji do przedstawicieli władz z Leopoldville w związku z aresztowaniem. Czombe zapowiedział, że zamierza jak najszybciej powrócić do Katangi. Nie wykluczył przyjazdu z powrotem do Leopoldville celem przeprowadzenia na

miejsu dyskusji. Twierdził, że zamierza obecnie współpracować „ze swymi braćmi” z Leopoldville, aby przekształcić Kongo „w bardzo wielki kraj”. Mimo tych zapewnień Czombe nie udzielił jasnej odpowiedzi w sprawie udziału parlamentarzystów Katangi w zapowiedzianej sesji parlamentu kongijskiego.

Dziennikarze zwrócili uwagę, że przez cały czas konferencji prasowej Czombe nie szczędził słów uznania pod adresem Mobutu, podczas gdy zadowalał się tylko zdawkowymi uprzejmościami mówiąc o cywilnych władzach z Leopoldville. Czombe podał do wiadomości, że podpisał układ wojskowy z Mobutu w sprawie reorganizacji armii Katangi bez pomocy Narodów Zjednoczonych. Celem porozumienia jest utworzenie „wspólnego frontu przeciwko komunizmowi”.

Eichmann autorem fantastycznej powieści

LONDYN (PAP) 23. 6.

Angielskie czasopismo „Time and Tide” podało, że Adolf Eichmann, winny wymordowania 6 milionów Żydów, napisał w 1953 roku, a więc jeszcze w czasie swego pobytu w Argentynie, powieść fantastyczną. Treścią jej są himeryczne rozważania o latających talerzach. Spragniony sprawiedliwości i miłości bliźniego ludobójca Eichmann zapowiada w niej rychłe przybycie z obecnej planety jakiejś rozumnej istoty, która przyniesie pokój skłóconym ludziom. Powieść nosiła tytuł „24 grudnia 1960 rok”, którą to datę mało przewidujący zbrodniarz wybrał jako początek „ery pokoju i przyjaźni”. Tymczasem tego właśnie dnia Eichmann znalazł się w więzieniu izraelskim.

Gagarin zaproszony do Finlandii

MOSKWA (PAP) 23. 6.

W najbliższych dniach do Finlandii uda się pierwszy w świecie kosmonauta, J. Gagarin. Będzie on honorowym gościem na święcie przyjaźni radziecko-fińskiej. Gagarin uda się do Finlandii na zaproszenie towarzystwa Finlandia — ZSRR.

Polska delegacja partyjno-rządowa wyjedzie do Mongolii

WARSZAWA (PAP) 23. 6.

Na zaproszenie Komitetu Centralnego Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej i rządu MRL, w pierwszej połowie lipca br. wyjedzie do Mongolii z wizytą przyjaźni delegacja KC Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej z I sekretarzem KC PZPR Władysławem Gomułą i prezesem Rady Ministrów — Józefem Cyrankiewiczem na czele.

Pierwszy transport siarki z Tarnobrzegu do Czechosłowacji

WARSZAWA (PAP) 23. 6.

23 bm. odszedł z Tarnobrzegu pierwszy transport — kilkuset ton siarki przeznaczony dla Czechosłowacji w ramach spłaty kredytu, który uzyskali przed kilku laty z tego kraju na budowę kopalni rudy siarkowej i zakładów przetwórczych. Przygotowywane są dalsze transporty. Następnie ogółem w br. mamy wyeksportować do CSRS 30 tys. ton siarki a plan produkcji kombinatu wynosi 116 tys. ton. Zakupem polskiej siarki interesują się także inne kraje europejskie.

W kombinacie tarnobrzskim znajduje się obecnie na składzie duża ilość siarki, gdyż produkcja jej przekracza założenia planowe. Wszystkie potrzeby kraju na siarkę są w pełni zabezpieczone.

Przypadkiem zabił żonę — z rozpaczy popełnił samobójstwo

ŁÓDŹ (PAP) 23. 6.

Straszliwa tragedia rozegrała się we wsi Bobrowa w gromadzie Cielotów, pow. Wieluń. Mieszkaniec tej wsi Józef Namyslak manipulując fuzją spowodował wystrzał. Poisk trafił

żonę Namyslaka — Helenę, która poniosła śmierć na miejscu. Przypadkowy zabójca z rozpaczy usiłował popełnić samobójstwo przy pomocy tej samej fuzji. Ciężko ranny Namyslak odwieziony został do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Delegacja KC PZPR powróciła z Moskwy

WARSZAWA (PAP) 23. 6.

22 bm. w godzinach wieczornych powróciła do Warszawy bawiąca w Moskwie na zaproszenie KC KPZR delegacja Komitetu Centralnego PZPR. W skład delegacji, której przewodniczył członek Biura Politycznego KC PZPR Edward Ochab wchodził: kierownik Wydz. Organizacyjnego KC — Mieczysław Marzec, kierownik Wydz. Ekonomicznego KC — Józef Olszewski i zastępca kierownika tego wydziału — Franciszek Blinowski, sekretarz ekonomiczny Komitetu Warszawskiego — Stefan Harasimowski, kierownik Wydz. Ekonomicznego — KW w Katowicach — Tadeusz Pyka oraz I sekretarz Komitetu Zakładowego w Zakładach „H. Cegielski” w Poznaniu — Władysław Szymczak.

W czasie 10-dniowego pobytu w ZSRR członkowie delegacji zapoznali się z doświadczeniami pracy partyjnej KPZR w zakresie spraw ekonomicznych.

10-tysięczny traktor C-325

WARSZAWA (PAP) 23. 6.

W piątek 23 bm. z taśmy montażowej Zakładów Mechanicznych „Ursus” pod Warszawą zszedł 10-tysięczny traktor C-325.

Warto przy okazji poinformować, iż od chwili rozpoczęcia produkcji, tj. od 1947 r. zakłady „Ursus” dostarczyły rolnictwu w kraju i odbiorcom zagranicznym blisko 70 tys. traktorów.

Z województwa

Ruch w grupach

działania ZMS

Przychodzą nowi członkowie

Grupy działania Związku Młodzieży Socjalistycznej województwa białostockiego cechuje ostatnio duże ożywienie. Wieczorowe Szkoły Aktywu organizują uroczyste zakończenia szkolenia, wycieczki. Poszczególne grupy również przerabiają ostatecznie tematy szkoleniowe i przygotowują się do różnych akcji turystycznych. Komitety grup omawiają problemy realizacji zobowiązań produkcyjnych i społecznych podjętych pod hasłem „Młodzież Pięćlatce”.

Rosną też szeregi Związku Młodzieży Socjalistycznej. W maju do ZMS w województwie białostockim wstąpiło 584 nowych członków. 450 z nich to są młodzi robotnicy. W Białymstoku powstało 12 nowych grup działania ZMS. W czerwcu szeregi ZMS na Białostocczyźnie rosły jeszcze bardziej intensywnie. Do 20 bm. przyjęto do organizacji ponad 500 nowych członków. (lk)

Wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę Technikum Mleczarskiego

W piątek, 23 bm., odbyła się uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę pierwszej na Białostocczyźnie szkoły zawodowej — Pomnika Tysiąclecia, Technikum Mleczarskiego w Białymstoku. W uroczystości tej uczestniczyli m. in. wiceprezes Związku Spółdzielni Mleczarskich — inż. Marian Trendota, kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR — Walenty Awler, kurator Okręgu Szkolnego — Czesław Łojko, sekretarz KM PZPR — mgr Włodzimierz Lebedziński. Przybyły ponadto delegacje wszystkich szkół zawodowych Białegostoku.

To trzeba zobaczyć!

Wystawa zabawek chińskich w Białymstoku

W piątek 23 bm., gościł w Białymstoku, z okazji otwarcia wystawy zabawek chińskich III sekretarz Ambasady Chińskiej Republiki Ludowej w Warszawie — Tien Si. Wystawę tę zorganizowały w sali łącznikowej Domu Związków Zawodowych Wojewódzka Komisja Związków Zawodowych i Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Chińskiej.

Uroczystego otwarcia wystawy dokonał sekretarz Komisji Związków Zawodowych — Janusz Maśliński. Na otwarcie przybył również sekretarz Komitetu Miejskiego PZPR — mgr Włodzimierz Lebedziński oraz członkowie Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Chińskiej.

Wystawa pięknych zabawek chińskich, pochodzących z Pekinu, czynna była poprzednio w Oslo i Warszawie, a z Białegostoku wyjeżdża do Kopenhagi. Zgromadzone na niej szereg zabawek dziecięcych, zarówno nowoczesnych, mechanicznych jak i tradycyjnych ludowych. (a)

POGODA

Na ogół pogodnie. Po południu możliwe burze i przelotne opady. Temperatura maksym. +22 st. C. Wiatry umiarkowane, chwilami dość silne zachodnie.

Jutro chmurno z rozproszonymi, nieco chłodniej.

KAKENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

SOBOTA

BIAŁYSTOK

Godz. 14.30 — Ul. Lenina — Start honorowy kolarzy do II etapowego wyścigu o Memorial Nerki. Start ostry — o godz. 15 na Szosie Żółtkowskiej. Trasa I etapu prowadzi przez Monki (godz. 16) do Kolna (godz. 18).

AUGUSTÓW

Godz. 15.30 — Boisko Liceum Pedagogicznego — Imprezy sportowe z okazji 400-lecia Augustowa. W programie: turniej piłki ręcznej 7-osobowej z udziałem I-ligowej Warszawianki Warszawa, Juweni i Włókniarza Białystok oraz LZS Augustów, pokaz gimnastyczny 300-osobowej grupy dziewcząt szkół średnich, powiatowe biegi narodowe i główny bieg przełajowy o Puchar 400-lecia Augustowa.

Godz. 20 — Jezioro Necko — Imprezy wodne.

NIEDZIELA

BIAŁYSTOK

Godz. 12 — Boisko Ogniska — Mecz piłkarski o wejście do klasy A Cresovia Białystok — Cresovia Goldap.

Godz. 18 — Szosa Żółtkowska — Przyjazd na mecie II etapu kolarzy — uczestników wyścigu o Memorial Nerki.

AUGUSTÓW

Godz. 8 i 13 — Boisko Lic. Ped. — Imprezy sportowe w ramach III Wojewódzkiego Zjazdu Ognisk TKKF (lekkoatletyka, gry zespołowe, pokazy gimnastyczne). Godz. 13 — Jezioro Necko — Imprezy wodne (m. in. okrągowe regaty żeglarskie), wyścig dwóch kajakowych, duetowy stansowy wyścig pływacki o „Bikini” wstęga jeziora Necko i pokaz modeli pływających.

KOLNO

Godz. 13.10 — Start kolarzy do II etapu wyścigu o Memorial Nerki. Do Łomży kolarze pojedynczo — na czas. Z Łomży (16) przez Zambrów do Białegostoku (18) zawodnicy ruszą już ze startu wspólnego.

ELK

Godz. 17.30 — Boisko Mazura — Mecz piłkarski juniorów o mistrzostwo Polski Mazur Elk — Lublinianka Lublin.

BIAŁOWIEŻA

Godz. 14 — Boisko Żubra — Mecz piłkarski o wejście do klasy A Żubr Białowieża — LZS Uhowo.

GRAJEWÓ

Godz. 15 — Nad jeziorem Rajgrod — Festyn młodzieży wiejskiej. Na program imprez sportowych i artystycznych składa się m. in. wyścig kolarzki, mecze piłki siatkowej, zawody lekkoatletyczne i kajakowe, występy zespołów artystycznych (Sobótka i zabawa. (dca)

Echa III Festiwalu TPP

„Dzień Białegostoku”

(Korespondencja własna z Torunia)

Docekaliliśmy się wreszcie występów Teatru im. A. Węgierki, a trzeba przyznać, że czekałaliśmy z niepokojem. Pociągającym był jedynie fakt, że na tle tego oglądaliśmy w ubiegłym tygodniu, na pewno nie wypadliśmy najgorzej. Tym razem to już nie będzie miejsce... pierwsze od końca. Przedstawienie „Jegora Butyczowa i innych” zostało bardzo dobrze przyjęte przez publiczność. Krytyka

natomiast podkreślała surowość i solidność przygotowania spektaklu, a także dobrą grę Stanisława Jaskowskiego, Witolda Czerniawskiego, Henryki Zboromirskiej, Bogusława Marlena.

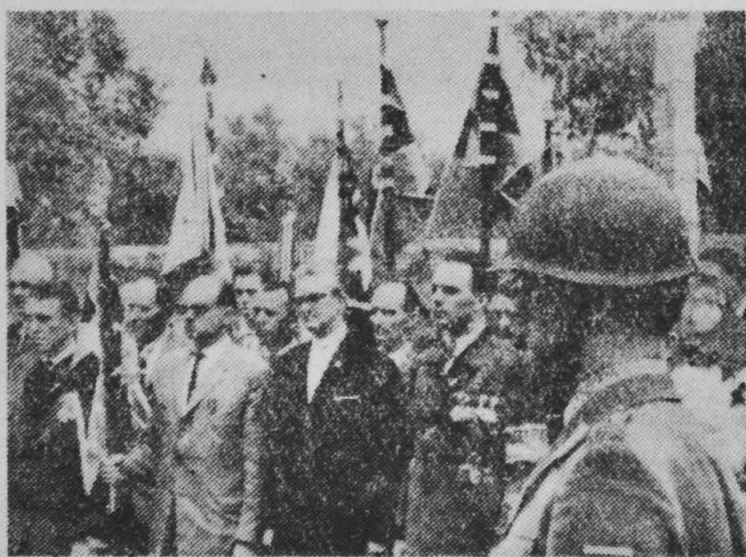
Znacznie mniej podobała się „Maria Stuart”, ale za to duże zainteresowanie wzbudził nasz Teatr Propagandy, pracujący pod kierunkiem Aleksandra Gabrusiewicza. „Kartoteka”

zyskała sobie pochlebny ocenę, chociaż, podobnie jak u nas, część widzów była... zaszokowana i głośno wyrażała swe pełne dezaprobowanie uwagi pod adresem autora.

W piątek, 23 bm. w ramach odbywającego się równoległego Festiwalu Teatrów Lalkowych wystąpił białostocki „Świercz” z „Baśnią o pięknej Parysady” według Lesmiana.

Po Białymstoku występować będzie Gdańsk. „Temperatura” festiwalu wyraźnie wzrasta. Czyżby po „siedmiu dniach chłudych” miała przyjść kolej na spektakle naprawdę interesujące, pobudzające do dyskusji twórczej?

KRYSTYNA SIEMIATYCKA



CHWAŁE

AUGUSTÓW

Chwałę Augustów! Nie jest to prywatny manifest, a stwierdzenie faktu, że w naszym województwie leży przepiękna kraina pięknych jezior, rzek i lasów. Spójrzcie na te fotografie. Niejednemu zmęczonemu pracą i miejskim gwarem wyrwie się westchnienie, gdy obejrzy zamieszczone obok zdjęcia. Ba! Chciałoby się do zielono-błękitnego raj.

Właśnie z powodu tych westchnień, 400-letni gród nad Metą ma wspaniałe perspektywy. Turystykę trzeba przecież traktować jak „zielony przemysł”, jak czynnik

aktywizacji gospodarczej regionu. Potrzeba na to jednak niezbędnych urządzeń, których w Augustowie wciąż brak. Rzecz jasna, nie chodzi tu o to, aby inwestycje turystyczne były sztandarowym zadaniem 5-latk. Ale nawet przy rozbudowie wielkich zakładów, która podejmujemy, (i może nawet dzięki niej) znajdują się środki na organizację wypoczynku. Bo wypoczynek jest przecież nieodłączny od pracy. Wielkie zakłady pracy ze Śląska czy Warszawy mogłyby stać się mecenasami Augustowa. Tym bardziej, że dzięki budowie linii kolejowej Sokółka — Nowokamienna — stolica pojezierza przybliży się do stolicy kraju bardzo znacznie. Z Warszawy będzie można dojechać do Augustowa w nieco więcej niż 4 godziny. Nie chodzi oczywiście o wielkie inwestycje, ale o camping i sprzęt wodny. Camping bowiem zdał u nas egzamin jako doskonały i tani sposób wezrasowania.

Rzecz inna, że o Augustów zainteresować się muszą i nasze władze sportowe. GKFFiT (przepraszam za wytyki) przez lata był nieczuły na nasze alarmy i ten piękny region jest sportowo zaniedbany. Augustów był na przykład kolebką sportu bojerowego w Polsce — dziś o tym głucho. Augustów ma wszelkie warunki, by stać się ośrodkiem żeglarsstwa, kajakarstwa i sportów motorowo-wodnych na skalę krajową. I w tej dziedzinie zdziałano niewiele. A są u nas przecież bogate kluby sportowe. Dlaczego tak rzadko organizują one imprezy w Augustowie?

Ale dość wytyków. Sądze, że urok pojezierza przekona oponentów, a gospodarze miasta i powiatu poszukają mecenasów. Chwałę Augustów i wierzę w jego wielką, turystyczną — wypoczynkową przyszłość.

F. LEWICKI

Zdjęcia:

TADEUSZ WIERZBOŁOWICZ



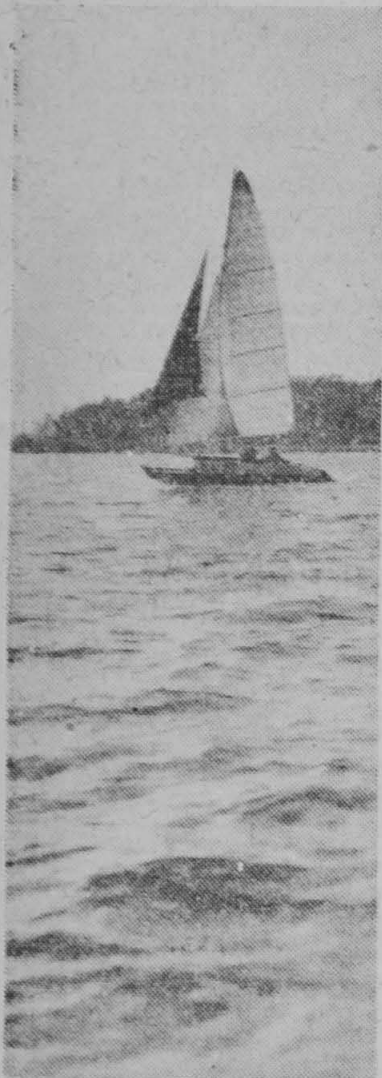
Camping to tani i dobry wypoczynek.



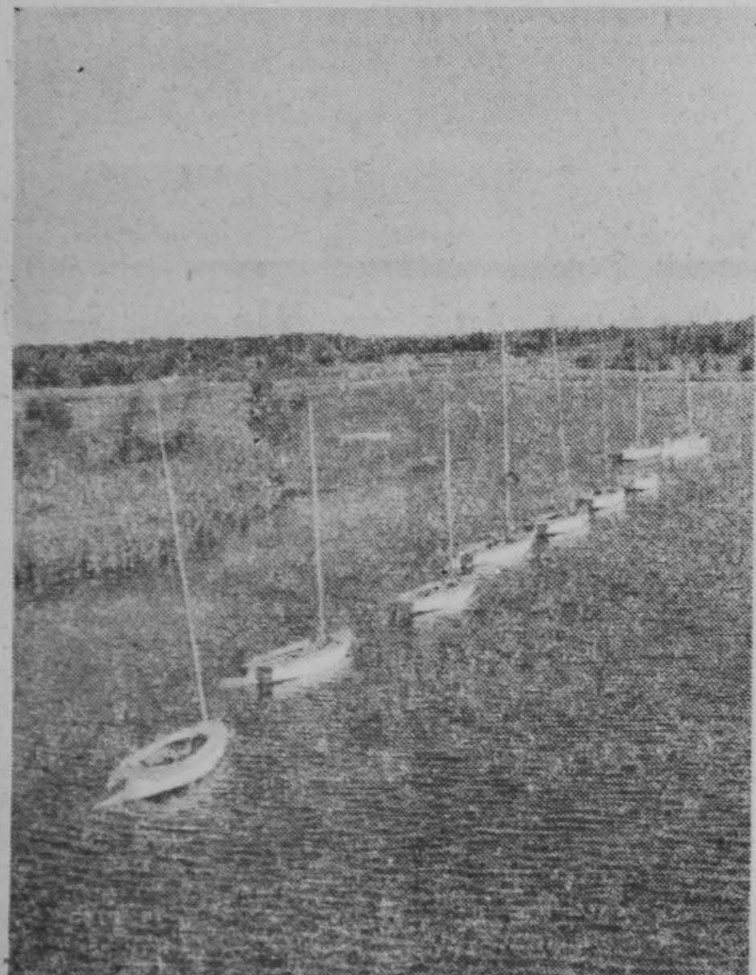
Poczelwy stateczek „Janusz Korczak” jest wciąż samotny na augustowskich wodach.



Przejażdżka łodzią należy do atrakcji nr 1.



Ten katamaran budził wciąż sensację. Takich łodzi powinno na tych jeziorach być znacznie więcej.



Piękne zdjęcie żeglówek przytu mowanich na Nettele w kanale. Jakże szkoda, że jest ich tak mało.

MATURA już w kieszeni

Od dzisiaj rozpoczynają się wakacje. Dzieci i młodzież szkolna opuszcza mury klas na 2 miesiące zasłużonego wypoczynku. Zyczymy im wszystkim dobrego lata. My dziś poświęcimy nieco miejsca tym, którzy do swoich szkół nie wrócą (przynajmniej — jako uczniowie). Myślimy o tegorocznych maturzystach. Ilu ich było? Jak im poszły egzaminy? Jaki był poziom ich wiedzy? Co będą robić po maturze? Na pytania te odpowiedział nam kurator Okręgu Szkolnego — CZE-SŁAW LOJKO.

NA OKOŁO 2100 UCZNIÓW klas maturalnych — egzamin dojrzałości złożyło pomyślnie ponad 1940 uczniów. A więc stosunkowo niewielki procent uczniów matury nie zdało.

Pierwsze spostrzeżenie z tegorocznej matury: wyraźnie podniósł się poziom matematyki. Nasze hasło: bliżej przedmiotów matematyczno-przyrodniczych — chwyciło i widoczne były rezultaty. Druga uwaga: tegoroczni abiturienti wykazali się nie najgorszym zasobem wiedzy o Polsce i świecie współczesnym. Natomiast z literatury i historii tegoroczni maturzyści wypadli słabiej. Nie chodzi o to, że niesumienne się tych przedmiotów uczyli, ale o to, że nie potrafili samodzielnie faktów historycznych czy dzieł literackich oceniać, szukać związków przyczynowych, czy własnych uogólnień. Większość maturzystów nie umiała tu wyjść poza książkową, pamięciową opanowaną wiedzę.

SKORO ROBIMY OCENĘ matur warto powiedzieć, że bardzo dobrze wypadły szkoły terenowe z małych

ośrodków. I to wypadły lepiej nie tylko w stosunku do swoich ubiegłych matur, ale i w stosunku do liceów Białegostoku. Na przykład liceum w Suchowoli zrobiło nam miłą niespodziankę. Matura wypadła tam dobrze. Nie tylko zresztą matura. Ta „chłopska szkoła” jak bym nazwał to liceum — ma wiele osiągnięć. Nie tylko pedagogicznych. Szkoła ta ma przecież własną, dobrą orkiestrę. A dwa lata temu była tam nienajlepiej.

Podobnie poszło w Oleku i Sejnach. Z tamtych matur i ich poziomem jesteśmy bardzo zadowoleni.

Stosunek młodzieży do matury był bardzo poważny. Nie było w tym roku żadnych nieporozumień i skarg. Wracając do sprawy „książkowej wiedzy” o literaturze i historii. Myślę, że nie można odpowiedzialnością za to w pełni obarczać młodzieży. To jest kwestia wiążąca się z pewnym, likwidowanym obecnie, przeciętnym programem. Przy takim przeciętnym i naukowym, i młodzież wybierała metodę pamięciową jako najprostszą i tę, która gwarantuje przerobienie całego materiału. Trzeba dużej pracy metodologicznej ze strony nauczyciela, aby mógł przerobić cały materiał i nauczyć wychowanków jednocześnie samodzielnych dociekań i krytycznych, własnych skojarzeń.

NA JAKIE STUDIA pójdą nasi tegoroczni maturzyści? Tu obserwujemy też ciekawe zjawiska. W powie-

Ciąg dalszy na str. 4

Listy z Północy

Oto nowy list Krystyny Siemiatyckiej. Datowany jeszcze z Goldapi. Nie mniej ciekawy jak poprzedni. Przeczytajcie zresztą sami.

„NIC CO MIEJSKIE NIE JEST OBCE”

— Koniecznie odwiedźcie Janinę Woźniak — powiedziała nam na wstępie przewodnicząca Prezydium PRN w Goldapi, tow. Kułakowski.

Wieczorem pukamy do drzwi domu przy ul. Zeromskiego. Niestety, nikt nie odpowiada.

Wychodzimy przed dom. W kolorowym, starannie ogrodzonym ogródku jordanowskim bawią się dzieci. Z huśtawki zeskakuje mała blondyneczka i rezolutnie objaśnia:

— Mamusia pojechała do „wodociągów”. Ale zaraz wraca.

Istotnie, mamusia niedługo wraca. Pojechała z mężem na stację pomp.

— Otrzymałam dla „wodociągów” dwa samochody, musiałam przyjąć — tłumaczy.

„Do Goldapi przyjechała z Grodna, 15 listopada 1945 roku i zameldowała się jako 60 z rzędu mieszkanka tego miasta.

Miasto odcięte od świata — ani autobusów, ani kolei. Co dwa miesiące samochód pocztowy z Białegostoku...

Młoda dziewczyna obejmuje posadę księgową w organizowanej GS. Nie ma sklepu, ani lady. Tylko worki, tysiące worków z towarami. Skąd brali tyle tych worków?

Dziś Janinę Woźniak absorbują sprawy wodociągów, hotelu, zieleni miejskich, dróg — to z urzędu. A z racji licznych funkcji społecznych — w ogóle wszystko. Pełni bowiem funkcję zastępcy przewodniczącej Zarządu Powiatowego Ligi Kobiet, członka Rady Nadzorczej PSS, Kolegium Orzekającego, Komitetu Składowego, a u siebie w biurze — przewodniczącej Kasy Zpomogowo — Pożyczkowej, prowadzi sprawy szkoleniowe przy organizacji partyjnej, a poza tym w szkole sekretarzem Komitetu Rodzicielskiego.

— Jak podołam? Jakoś daję radę, z pomocą męża, który wyręcza mnie czasem w domu i przy dzieciach...

Najwięcej zadowolenia daje mi praca w Radzie Nadzorczej — liczą się z moim zdaniem. No, i w Lidze Kobiet O, właśnie ten ogródek...

Ogródek jordanowski, który stał się ulubionym miejscem zabaw dzieci z ul. Zeromskiego — to właśnie dowód wspólnej pracy. Matki 60 dzieci i ojcowie — często na poważnych, odpowiedzialnych stanowiskach (np. i sekretarz KP PZPR tow. Gulko dyktator MPB-B i inni) nie zainwal wolnego czasu na pracę społeczną przy ogródku. Dziś dzieci mają radość, a w mieszkaniu powstają jeszcze dwa nowe ogródki — tak się ten z ul. Zeromskiego podobal.

Dziś

- wszędobylskiej Woźniakowej
- pracy bez pensji
- o tym co robią młodzi

Janina Woźniak pokazuje mi całą „dokumentację” budowy ogródka. „Za wywiezienie gruntu komitet budowy otrzymał 5.613 zł” — czytam na kwitowaniu. I dalej odnotowano w ten sam sposób wszystkie prace i zdobycze „Społecznego Komitetu Budowy Ogródka”.

Takie samo staranie jak o ogródek — wykazuje Janina Woźniak o zieleni miejskiej...



Janina Woźniak z córką

— W 1958 roku było 6 ławek, a teraz za te trzy lata jest 150...

...i o hotel

— Niewygodnie przyjeżdżym u nas nocować. Teraz robimy remont hotelu, wystąpiliśmy z wnioskiem o przejęcie niepotrzebnego już hotelu robotniczego na ten cel. Nowy, obszerny, tam byłoby wygodniej...

...i o cieplarnię

— W 1958 roku zaczęło się myśleć o pięknie... Pobudowaliśmy cieplarnię. Dziś każdy goldapijanin może kupić ukochanej kwiata. Pracuje u nas niekwalifikowany ogrodnik. A była jedna goldapijanka, co skończyła studia ogrodnicze. Ale cóż, dostała lepszą pracę w dużym mieście i o nas zapomniała...

...i o estetykę

— Jeszcze niedawno wyrzucało się śmiecie pomiędzy gruzami. A teraz mamy wóz asenizacyjny i śmietnik. Można to wszystko razem śmiecić że o tym mówię, ale takie drobne świadczenia o mieście i jego mieszkańcach...

Oj, świadczą, świadczą, jeszcze jak!

O URLOPACH — PÓŹNIEJ

— Wróciłem z Niemiec do rodziny, do Suwałk. Ale Niemcy domek rozebrali. Nie było co siedzieć. Jak tylko usłyszałem, że te ziemie powróciły do Polski — zaraz tu przyjechałem — Henryk Waszkiewicz należy do pierwszych osadników w Goldapi i pierwszych „stróżów porządku publicznego”.

— Po przybyciu do Goldapi zobaczyłem, że zachodzi konieczność zaprowadzenia ładu. A że posterunek MO był nieliczny — wstąpiłem do Milicji Obywatelskiej.

Byłem oddelegowany do starostwa, do prac przy osiedlaniu.

Ludzie przyjeżdżali różnie: kto miał — jakąś starą chudą szkapę. Innych przywoziliśmy samochodami. Najpierw osiedlałem wioskę Skocze. Potem dalsze jak Zabini, Rogale. Tu przybywali osadnicy aż z rzeszowskiego...

Po pomocy ludziom indywidualnym — przyszła pomoc zespołom. W roku 1950 Henryk Waszkiewicz zostaje prezesem Powiatowego Zarządu ZSCH. A więc podania o pożyczki, kredyty, podziały. Pomoc, ulgi...

Aż nadszedł czas, że pomyślał człowiek i o rozrywce.

— Potem przyszła przyjemniejsza praca — organizowaliśmy wycieczki dla chłopów na wystawy, dożynki, zwiędzali Warszawę i Nową Hutę...

Ciąg dalszy na str. 4

Sprawa rozbrojenia znów na porządku dnia

Wyciągnąć problem z labiryntu

„Czas najwyższy wyciągnąć problem rozbrojenia z labiryntu jałowych dyskusji, w którym utkwiał od wielu już lat”.

(Z przemówienia N. S. Chruszczowa z dnia 15. VI. 1961 r.)

Zdanie, które tu przytoczyliśmy jako motto jest obecnie niezwykle aktualne. Przed tygodniem rozpoczęły się bowiem w Waszyngtonie dwustronne rozmowy radziecko-amerykańskie, które powinny przyczynić się właśnie do wyciągnięcia problemu rozbrojenia z labiryntu jałowych dyskusji. W ostatnim czasie problem rozbrojenia był kilkakrotnie „zapędzany” przez Zachód do tego labiryntu. Przypomnijmy pokrótce fakty.

W 1959 r. premier Chruszczow zgłosił w ONZ propozycję w sprawie całkowitego i powszechnego rozbrojenia pod kontrolą międzynarodową. Zgromadzenie Ogólne ONZ uznało wtedy jednomyślnie rozbrojenie za najważniejszy problem stojący przed ludzkością. Powołano komitet rozbrojeniowy, który obradował od marca do czerwca 1960 r., ale bez żadnych rezultatów. Nie pomogły dodatkowe propozycje radzieckie uwzględniające wiele postulatów Zachodu. Państwa zachodnie uparły się wtedy, że rozbrojenie należy rozpocząć od... kontroli

Następnie miejscem batalii ZSRR i krajów socjalistycznych o rozbrojenie stała się XV sesja ONZ. Oprócz ZSRR, także Polska zgłosiła wtedy propozycję dotyczącą przede wszystkim zahamowania wyścigu zbrojeń, a szczególnie zbrojeń atomowych. W międzyczasie w USA nastąpiła zmiana prezydenta. Wobec tego, że nowy rząd — jak twierdził prezydent Kennedy — nie był przygotowany do dyskusji nad rozbrojeniem na XV sesji ONZ, zostało osiągnięte porozumienie, że odbędą się dwustronne rozmowy rozbrojeniowe między

nego rozbrojenia oraz ustalenie składu organu, który 31 lipca br. rozpocząłby negocjacje rozbrojeniowe. Związek Radziecki proponuje rozszerzenie składu dotychczasowego komitetu rozbrojeniowego o 5 państw neutralnych: Indie, Indonezję, Ghanę, Meksyk i Zjednoczoną Republikę Arabską. Jak dotąd Stany Zjednoczone godzą się na uczestnictwo tylko dwóch z tych państw: Indii i Meksyku i to bez prawa głosu.

Czy rozmowy waszyngtońskie przyniosą pozytywny rezultat? Odpowiedź na to pytanie jest trudna, tak samo jak trudne są same rokowania. Trzeba bowiem stwierdzić, że Stany Zjednoczone nie zadbały o przygotowanie odpowiedniej atmosfery. Jeszcze przed rozpoczęciem rozmów USA zastępcy się, że mogą być dyskutowane tylko sprawy proceduralne. To też jest próba wyjątkowa dyskusji. Stany Zjednoczone odrzuciły ostatnie memorandum Związku Radzieckiego, w którym zawarta była propozycja połączenia sprawy zakazu doświadczeń z bronią nuklearną z problemem całkowitego i powszechnego rozbrojenia. Negatywna odpowiedź USA na tę istotną propozycję stała się dla zimnowojennych kół sygnałem do wzmożenia kampanii na rzecz wznowienia przez USA prób z bronią atomową i wodorową. Tak np. przewodniczący kongresowej komisji energii atomowej Holifield uznał odpowiedź amerykańską za „dobry początek” i zażądał

aby rząd zaczął „przygotowywać świat” do możliwości wznowienia prób nuklearnych.

Jak więc widać obecne wstępne rozmowy rozbrojeniowe nie są łatwe. Obserwatorzy polityczni przypuszczają jednak na ogół, że mimo wzmocnienia presji na administrację Kennedy'ego, by zerwała rozmowy wyznaczone na koniec lipca, znaleziony zostanie kompromis, który umożliwi wznowienie negocjacji. Podstawą do tych

STRASZNE LICZBY

W czasie wojny trzydziestoletniej (1618-1648) zginęło 600 tys. żołnierzy i oficerów.

Wojny napoleońskie, ciągnące się przez 20 lat, kosztowały życie 3,5 mln. ludzi.

W czasie I wojny światowej w ciągu 4 lat straciło życie prawie 9,5 mln. osób.

Wynikiem II wojny światowej, która trwała 6 lat, było ponad 30 mln. zabitych, zarówno wojskowych jak i ludności cywilnej.

Widać z tego wyraźnie, że liczba ofiar rośnie proporcjonalnie do rozwoju techniki wojennej.

A jakie mogłyby być ofiary i zniszczenia obecnie, kiedy świat jest tak uzbrojony, że jeśli przeliczyc zapasy broni nuklearnej na zwykły materiał wybuchowy, to na każdego mieszkańca naszego globu wypadłoby 10 ton tego materiału o dużej sile wybuchu. Jedną tylko bombą wodorową ma większą siłę zniszczenia niż wszystkie dotychczasowe wybuchy we wszystkich krajach i we wszystkich wojnach.

przepuszczeń jest fakt, że jeszcze silniejszą presję wywiera światowa opinia publiczna, domagająca się zakończenia wyścigu zbrojeń, który nie tylko pochłania olbrzymie sumy, lecz także stanowi wielkie niebezpieczeństwo dla pokoju na świecie.

W. ZGIET

LICZBY BUDZĄCE NADZIEJĘ

Gdyby dokonano w skali światowej całkowitego i powszechnego rozbrojenia, to:

100 miliardów dolarów rocznie więcej świat mógłby przeznaczyć na cele pokojowe;

55 milionów pełnowartościowych fachowców mogłoby przejść z produkcji zbrojeniowej do społecznie użytecznej pracy;

w ciągu 10 lat można by wybudować 150 milionów domów, co rozwiązałoby problem mieszkaniowy w skali światowej.

Istniejących zbrojeń. Takie stanowisko doprowadziło do tego, że dyskusje stały się jałowe, nie wnoszące nic nowego. Było to oszukiwanie narodów i gra na zwłokę. Wobec tego kraje socjalistyczne wycofały się z prac komitetu.

ZSRR i USA. Te właśnie rozmowy, toczą się obecnie w Waszyngtonie.

Głównym celem rokowań radziecko-amerykańskich jest przedyskutowanie konkretnych aspektów całkowitego i powszechnego

egzekutywy KP PZPR, radny PRN, przewodniczący komisji kultury i oświaty i klubu radnych PZPR (nie wymieniamy stanowisk pomniejszych).

Nasza organizacja zdobyła uznanie wśród młodzieży wiejskiej i wśród władz (temu chyba należy przypisać obdarzenie mnie tyłoma poważnymi funkcjami?).

30 procent całej młodzieży wiejskiej należy do naszej organizacji. Wspólna praca we wspólnej organizacji przyczyniła się do życia się tej młodzieży.

Wyszliśmy do młodych z pracą kulturalno-oświatową. Dziś dużą popularność zdobyło przysposobienie rolnicze. Takie koła w Lisach, Zabinię pochwalili się mogą ładnymi osiągnięciami. Chodzi nam o podniesienie kultury upraw, kultury osobistej młodego pokolenia wiejskiego.

Cieszymy się szacunkiem wielu instytucji, które nawiązują z nami współpracę. Np. POM szkół młodych ludzi na traktorzystów (w każdej wsi mamy mieć po dwa traktory — szansę dla młodych zdobyć nowego zawodu). Poważną akcją w ubr. było przygotowanie do zlotu grunwaldzkiego.

Hasłem na rok bieżący jest „Poznaj piękno ziemi gołdapskiej”. Popularyzujemy turystykę wśród naszej młodzieży i pokazujemy jej uroki naszej ziemi.

Jedno koło ZMW zaprasza do siebie młodzież z sąsiednich wsi. Tym sposobem młodzi poznają się, nawiązują kontakty i... za darmo mają wycieczki turystyczne.

Pytam o problemy, poruszane na komisji kultury i oświaty.

Zaczynamy od spraw oświatowych — kontrola zaopatrzenia szkół w podręczniki, badania lekarskie młodzieży — każdy absolwent opuszczający szkołę otrzymuje zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia (!), remonty szkół — to sprawy najpilniejsze — powiada młody radny.

Kol. Jaroś — mimo tego „obwieszczenia” obowiązkami społecznymi ma jeszcze swoje prywatne sprawy. Jest zapalonym kibicem sportowym — uwielbia kolarstwo. Przyznaje się, że mocno przeżył tegoroczna porażkę kolarzy polskich.

Pytamy, czy nie narzeka na nadmiar obowiązków.

— Śmieja się ze mnie, że jestem „chofnik”. Ale ja się cieszę, bo przekonałem się, że odkać pracuję społecznie — bardzo się

wyrobiłem. I, co ciekawie, zdobyłem niegodzinne „hobby”. Moim konikiem są teraz sprawy ekonomiczne kraju. Nic, nie! Tak bardzo znów się na tym nie znam, ale we wszystkich pismach, które prenumeruję interesują mnie szczególnie te sprawy i sledge wszelkie tego typu wydarzenia w kraju...



Waldemar Jaroś

Woźniakowa, Skalmierski, Waszkiwicz, Karpowicz, Jaroś. To tylko pięć nazwisk.

A przecież jest więcej ludzi w Gołdapi, którzy od pierwszego dnia swego przyjazdu do tego miasta — poświęcają siły w pracy nad jego rozwojem.

Przewodniczący Prezydium PRN tow. Kulakowski, którego „rządy” znaczący się poważnym podniesieniem poziomu życia w Gołdapi i rozbudową miasta, „burmistrz” Tadeusz Brzeziński, pierwszy inżynier — agronom Romuald Wierzbicki, pierwsza p.o. kierownik Wydziału Zdrowia Antonina Wątorowa, Wiszniewski — dyrektor szkoły metalowej, który własnymi rękami rozbudowuje magazyny i warsztaty szkolne...

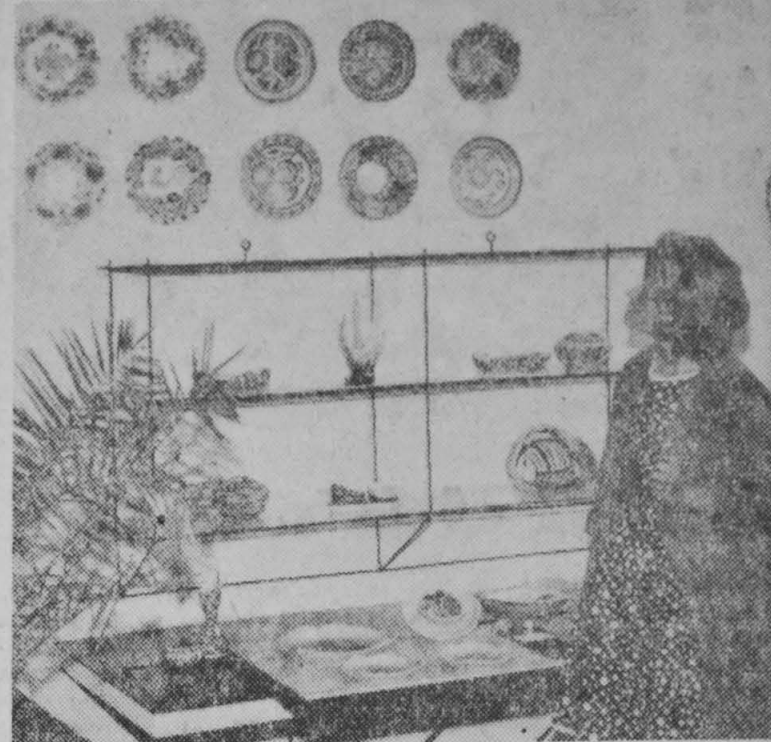
W takim małym, 7-tysięcznym zakładzie mieścić jak Gołdap wszyscy się znają, wszyscy wiedzą o sobie wszystko.

Dlatego i tych, co pracowali dla dobra swego miasta znają wszyscy, wiedzą o nich wszyscy.

Być może powoli, ale za to systematycznie miasto północno-wschodnich terenów Polski zmienia swoje oblicze. Właśnie dzięki ludziom, którzy przetrwali.

Tekst i zdjęcia

KRYSTYNA SIEMIATYCKA
Gołdap w emerycie



Jest czym się chwalić

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z POZNANIA)

Doganiamy Francję i Włochy ■ Króluja polskie maszyny ■ Ekspozycje dla 8 dużych fabryk ■ „Siłniczek” wagi 300 ton ■ 15 ton na wysokość 16 pięter ■ „Czajka” i „Zaporożec” ■ Taaaki teleobiektyw! ■ Technika wieku atomowego

Jeszcze 5 lat temu odskryciem dla sprawozdawcy londyńskiego „Times’a” na MTP było to, że Polska jest krajem bardzo uprzemysłowionym niż rolniczym. Obecnie stało się to już znanym faktem.

Wyrazem rozwoju naszego przemysłu są chociażby wystawione na Targach przez 400 zakładów ekspozycje przemysłu ciężkiego. Wśród tych maszyn znajduje się m. in. 60 typów różnych obrabiarek, w tym wiele całkowicie nowych. Warto dodać, że w produkcji obrabiarek dopędziliśmy już Francję i Włochy.

Dumą polskich konstruktorów jest wystawiona obrabiarka elektrochemiczna, która pozwala na obróbkę najtwardszych metali, np. stali hartowanej bez naruszenia struktury powierzchni. Nowością jest także zespół rewolwerów sprężynowych.

Wśród nowości należy wymienić wystawione przez fabrykę „Cegielskiego” po raz pierwszy w tym roku produkowane od niedawna, lecz już na szerokiej skali — silniki okrętowe. Taki silnik, bagatelka, waży 300 ton i wielkością dorównuje dwupiętrowej kamienicy.

Prawie 100 ton ładunku może zabierać tzw. dumper, potężny kołos, wagon samowyładowczy do przewożenia rudy i węgla, zbudowany przez nas na zamówienie dla kolei radzieckich. Nie wiele mniejszy, bo dźwigający 60 ton cementu luzem, jest wagon hoppercal.

Imponującą przedstawiają się różnorodne dźwigi budowane, a wśród nich kołos, który potrafi na wysokość 60 metrów (ponad 16 pięter) unieść ciężar 15 ton. Producentem tych olbrzymów jest szczeciński „Famabud”.

Nie można tu pominąć milczącym naszej elektrotechniki. Oto aparat, który umożliwia prowadzenie rozmów telefonicznych przy podłączeniu do... linii wysokiego napięcia, albo „Telesco” wyprodukowany w Poznaniu, służący np. do przekazywania na odległość rysunków technicznych.

Nie sposób wyliczyć

wszystkich nowości, jakie wystawiają na tegorocznych Targach poszczególne polskie firmy.

Z Targów pozostaje ogólne wrażenie: mamy się czym pochwalić. Szczególnie nasz przemysł ciężki czyni coraz większe kroki w postępie technicznym, doganiając znane firmy światowe. Polskie maszyny i urządzenia z polskimi znakami fabrycznymi zdobywają sobie coraz szersze rynki zbytu.

Mówiąc o Targach, nie sposób pominąć milczącym naszego największego kontrahenta w handlu zagranicznym — Związku Radzieckiego. Wystawione ekspozycje obrazują olbrzymie możliwości eksportowe tego kraju. Oglądamy tam zarówno luksusowe autokary, supernowoczesną limuzynę o mocy 180 KM „Czajkę”, a także oblegany przez zwiedzających małoditrazowy samochódzik „Zaporożec”.

Obok rewelacyjnych maszyn górniczych, radzieccy handlowcy oferują najnowsze osiągnięcia techniki — zestawy aparatury do automatycznego kontrolowania i sterowania w przemyśle chemicznym i innym.

W radzieckim pawilonie nie sposób przejsz obcoje także obok pięknych futer, kamer filmowych, fotoreporterskich teleobiektywów (z odległości 1 km fotografuje tekst gazety), nowoczesnych urządzeń gospodarstwa domowego i wyrobów sztuki ludowej.

Zrozumiałe zainteresowanie nie wzbudzą urządzenia — można je tak śmiało nazwać — epoki atomowej. Są to elektroniczne aparaty pomiarowe i aparaty do badań nuklearnych. W pawilonie radzieckim pokazana jest nowoczesna technika, ta technika, która pozwoliła na lot kosmiczny satelków.

J. REMBIASZ

NA ZDJĘCIU u góry: Talerz fajansowy w stylu „Minexu” podobający się wszystkim.

Matura już w kieszeni

Ciąg dalszy ze str. 3

cie suwalskim np. 16 procent maturzystów stara się na studia rolnicze. Medycyna wśród zainteresowanych maturzystów jest — że tak powiem — „w czołowie”, ale już nie przeważa. Dużo młodzieży idzie na studia nauczycielskie, co nas szczególnie cieszy. Pewna część młodzieży wybiera się na studia uniwersyteckie, na takie wydziały, które też zasilają kadry nauczycielskie. Mam na myśli matematykę, fizykę, chemię czy filologię.

Według naszych obliczeń, wszyscy tegoroczni absolwenci mogą znaleźć miejsca na studiach i wyższych szkołach zawodowych. Część maturzystów (ok. 17 proc.) w ogóle nie ma zamiaru studiować. Ciekawe, że w większości mają oni już zagwarantowaną pracę. Potrzebują ich gromadzkie rządy,

spółdzielnie, kolej. Wśród tej części maturzystów przeważa młodzież mniej uzdolniona lub taka, której warunki rodzinne (opieka nad starszymi rodzicami czy małym rodzeństwem) nie pozwalają studiować. Matura w tym roku zakończona Dla pedagogów jeszcze nie, bo my dopiero w jesieni zrobimy jej pełną ocenę. Chodzi o taką analizę tegorocznych matur i egzaminów wstępnych na uczelnie, która pozwoli nam ulepszyć pracę szkół w przyszłym roku.

Na zakończenie ciekawostka: 1100 naszych tegorocznych maturzystów zdało maturę razem z... egzaminem na prawo jazdy. To chyba jest jakiś dowód, że politechnizacja nauczania nie była tylko frazesem.

Wypowiedź zapisał:
F. LEWICKI

List z Północy

Ciąg dalszy ze str. 3

— Pierwsze trzy miesiące w roku 1945 tośmy bez żadnej pensji pracowali, za wyżywienie w stołówce...

A dopiero w końcu 1947 roku dowiedzieliśmy się, co to urlop. Myśleliśmy, że trzeba pracować, a urlopy oddały się na późniejsze lata... Bo jak do nas wrócili te ziemie, to trzeba było przystąpić, żeby na nich było życie...

Henryk Waszkiewicz pracuje dziś na stanowisku kierownika Wydziału Organizacyjno-Prawnego Prezydium PRN w Gołdapi. Ludzie ze Skoczyna, Zabini i innych wsi pamiętają go jednak, jak ubranego w wojskowy mundur MO pomagającego im wybierać domy na nowe życie...

A MŁODZI?

Cheć czegoś dokonać nie można jednak patrzeć tylko w przeszłość. Mówiliśmy o ludziach, którzy swoją młodość stawili na pracy dla tych ziem. A dzisiaj młodzi? Czy potrafią to docenić? Czy pojmują, że przyszłość od nich zależy?



Henryk Waszkiewicz

Z przyjemnością ci „wytrwali” wymieniamy nazwisko Waldemara Jaroś. Ten młody człowiek od 4 lat pełni funkcję przewodniczącego Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej, a od 9 działa na terenie powiatu gołdapskiego z początkiem jako nauczyciel, następnie jako działacz młodzieżowy, a ostatnio także członek

Plon naszej ankiety na tematy kultury

A jednak okazuje się, że kultura — to sztuka. Czyli, że nie taka prosta sprawa z tą działalnością kulturalną, z rozwojem społecznej inicjatywy, z zarządzaniem, administrowaniem kulturą.

W naszej dyskusji zabrało głos kilkunastu przedstawicieli różnych środowisk, ba, nawet osób, których zawód na pozór nie może mieć nie wspólnego z kulturą. A tymczasem wysunięte przez nich postulaty i wnioski dowiodły, że tym ludziom bynajmniej nie jest obojętne, jakie postępy czyni nasza Orkiestra Symfoniczna, ile osób skupia ruch amatorski czy jak kształtują się kontakty teatru z widownią.

Na przestrzeni wielu miesięcy udostępnialiśmy łamy naszego „Magazynu” tym ludziom. Dyskusja zakończona. Można by pomyśleć: to i spokój. Ale dopiero teraz się zaczęło.

Okazało się bowiem, że w tych kilkunastu wypowiedziach zawartych było 36 poważnych, cennych dla działaczy kultury wniosków.

Wypisałam je na karteczkach, zebrałam w jedną całość i udałam się z tym dorobkiem do kierownika Wydziału Kultury Prezydium WRN w Białymstoku mgr FRANCISZKA STOCZKOWSKIEGO.

We dwójkę pochylił się więc nad stosem pytań. A oto plon tej pracy.

PLACÓWKI ZAWODOWE — NIE SPRAWIA ZAWODU

— Uderzyła mnie duża odpowiedzialność, dojrzałość tych wypowiedzi — przyznaje mgr Stoczkowski. — Nie przypuszczałem, że ludzie, na pozór nie wspólnego nie mający z kulturą potrafią tak wnikliwie ocenić sytuację, istniejącą w tej dziedzinie w naszym województwie, i wysunąć tak proste, tak realne wnioski. Wprost imponująca jest wypowiedź p. Zbigniewa Dąbrowskiego. Tyle zrozumienia, tyle obiektywizmu w ocenie sytuacji. Cieszę się, że p. Dąbrowski, jako kierownik Ośrodka Metodycznego, ma codzienną styczność z nauczycielstwem i że ma interesujące plany ożywienia życia kulturalnego w tym środowisku, od którego przecież, w tzw. „głębokim terenie” tak wiele zależy.

Ale przystąpmy do konkretnych postulatów. Zaczynamy od teatru, bowiem pod adresem tej placówki padło wiele życzeń. My, to znaczy przedstawiciele władz kulturalnych województwa również jesteśmy zdania, że należy bardzo starannie przemyśleć sprawę repertuaru dla białostockiego teatru. Konieczne trzeba uwzględnić potrzeby młodzieży szkolnej i do warunków, w jakich pracuje taki teatr, jak nasz.

Podobnie ma się rzecz z żadaniami zapraszania na gościnne występy znakomitych aktorów innych scen polskich a także reżyserów. Sądzę, że dyrekcja teatru też nie będzie miała nie przeciwko temu.

Co do wymiany między teatrami — już w br. zrobiony został pierwszy krok. Gościliśmy Teatr im. Jaracza z Olsztyna, a jeszcze w b.m. Teatr im. A. Węgierki wyjeżdża z rewizytą do tego miasta.

— Dyskutanci domagali się kontaktów teatru ze środowiskami. Jak dało by się to przeprowadzić?

— Nasz teatr podejmował próby grania np. dla załogi Fast. Uważam, że należałoby to kontynuować. Czas najwyższy zainicjować tylekroć nieudane próby spotkań aktorów z widzami. Przecież to tylko wyjdzie na korzyść teatrowi i zjedna mu widzów. A może by tak zorganizować w Białymstoku Towarzystwo Miłośników Teatru?

— Wielu Czytelników wyraża niepokój z powodu zamknięcia się naszych placówek w kręgu własnych spraw. Czy podejmujemy się jakieś próby wciągnięcia tego środowiska w sprawy miasta?

— Białostocki Oddział liczy około 30 członków, z tego większość stanowią kandydaci, nie wykazujący

wniosków. Przede wszystkim konieczna jest stabilizacja pracy orkiestry. Gdy zespół ćwiczy w niszach — trudno potem mieć pretensje, że inaczej muzycy grają na sali. Konieczne trzeba dać możliwość orkiestrze ćwiczenia w sali koncertowej. W tej sprawie pertraktujemy z przedstawicielami WKZZ.

Trzeba też zainwestować około 700 tys. zł. Konieczne są nowe instrumenty (6) i nowi muzycy o pełnych kwalifikacjach. Konieczny jest samochód z przyczepą i personel techniczny. Wtedy możemy wymagać wzmożonej działalności terenowej.

Od września rusza praca w średniej szkole muzycznej. Tu jednak MRN musi załatwić sprawę przeniesie-

A JEDNAK SZTUKA!

się specjalnie pracami ani wystawami. To nie znaczy, aby nie mogli wyjść na zewnątrz ze swoją działalnością. Od pół roku wspólnie z Pracownią Sztuk Plastycznych i Oddziałem ZPAP usiłujemy przekonać terenowe rady narodowe o potrzebie nawiązania współpracy z plastykami. Nasi plastycy zgodzili się objąć tzw. patronaty plastyczne nad poszczególnymi powiatami. Rady narodowe powinny stać się faktycznymi mecenasami sztuki, powinny zawrzeć umowy z plastykami na konkretne prace, mające na celu podniesienie estetyki miasta (np. urządzenie wnętrza czyteln, kawiarni, sklepów itp.), nabywać prace do domów kultury i świetlic.

Jak dotychczas zakupy poczynił jedynie Wydział Kultury z Białostoku: MRN wydatkowało na ten cel około 10 tys. zł. a WRN około 20 tys. zł. A mamy przecież wiele zakładów pracy i instytucji, które posiadają pieniądze na estetyczne urządzenie wnętrza biur i fabrycznych. Szczególnie zaś powinno o tym pomyśleć instytucje handlowe.

Czas najwyższy pomyśleć o sklepie dla plastyków. W Lublinie taka placówka powstała z inicjatywy samych plastyków, a po pół roku obroty wyniosły pół miliona złotych!

Z myślą o upowszechnieniu plastyki projektujemy otwarcie II ognisk plastycznych. Obecnie pracuje jedno, w Suprąsli i rozwój jego bardzo nas cieszy. Zanim we wszystkich powiatach powstają te ogniska, warto, aby w każdym domu kultury poświęcono plastyce trochę miejsca np. w planie spotkań, odczytów, wystawek.

OD WRZEŚNIA RUSZA SZKOŁA MUZYCZNA

— Wielu dyskutantów wyrażało duże uznanie naszej Orkiestrze Symfonicznej, zarazem jednak domagając się poprawy warunków jej pracy i zapewnienia dopływu kadr poprzez otwarcie średniej szkoły muzycznej. Czy w tej mierze podejmowane są jakieś decyzje?

— Opracowaliśmy ostatnio wiele wprost rewolucyjnych

nia „dzikich lokatorów” z budynku szkoły. Również muzycy cierpliwie czekają na mieszkani.

W ciągu najbliższych 5 lat powstanie w województwie dalszych 16 ognisk muzycznych (mamy już 8).

ZAPOMNIANE SŁOWO: KOORDYNACJA

Najwięcej wypowiedzi dotyczyło problemów, które można ująć pod wspólnym mianem „upowszechnienia kultury”. Spróbujemy na nie „hurtem” odpowiedzieć.

Zarzut pod adresem studentów Akademii Medycznej wiele straciły na aktualności. Dowodzą tego sukcesy kabaretu studenckiego „Osesek”, który oglądali już białostoczanie. W pełnym „rozruchu” znajduje się chór akademicki. Bardzo ładnie działa radioweźel. Teatr Poezji zdobył IV miejsce na eliminacjach ogólnopolskich. Skądinąd wiemy o braku współpracy między ZMS a ZSP. Chyba jednak w nowym roku akademickim współpraca między tymi organizacjami zostanie nawiązana.

Studenti postanowili roztoczyć wszechstronną opiekę nad powiatem Dąbrowa. Inicjatywa jak najbardziej słuszną i pożyteczną.

— Dalszy postulat dotyczy łączenia „klubików” w preznie, dobrze pracujące kluby dzielnicowe.

— No, cóż. Tu możemy mieć pretensje do Wydziału Kultury Prez. MRN. Tylekroć kładliśmy nacisk na konieczność koordynacji. Wszędzie powstały powiatowe komisje koordynacyjne. Ale w mieście załatwia się tę sprawę w łacie złotych tempie. Panuje powszechnie partykularyzm, a Wydział Kultury MRN poprzestaje na robieniu spisów poszczególnych świetlic i klubów.

Jeżeli nie zostanie właściwie zrozumiana sprawa ko-

ordynacji — nadal będziemy dreptać w miejscu.

Wielu jest w Białymstoku ludzi, którzy chcieliby zmienić oblicze kulturalne miasta. Ale nie ma kto skoordynować tej pracy, choć teoretycznie powinien się tym zająć nie kto inny właśnie, jak miejski Wydział Kultury.

Wiąże się z tym sprawa zainteresowania „ludźmi” poszczególnych zakładów pracy rozwojem kultury wśród ich załogi.

Kto ma wspierać inicjatywę społeczną? Oczywiście, rady narodowe. Mamy zresztą przykłady pozytywne np. we wspieraniu czynów społecznych przy budowie świetlic w powiatach białostockim i bielskim. Ot, choćby słynne Pogorzalki...

— Prawie wszyscy dyskutanci zabierali głos w sprawie oddzielenia referatów kultury od Inspektoratów Oświaty. Czy słysząc coś nowego na ten temat?

— My również mamy wiele głosów na ten temat. Związka narzekają same inspektoraty, nie są bowiem w stanie podjąć zadaniom stawianym z jednej strony przez Kuratorium, z drugiej przez nasz Wydział i Ministerstwo. Brak jest ludzi, odpowiedzialnych za pewne działy i tak np. zaniedbany został bardzo odcinek inwestycji. Możliwe, że sprawa zostanie ponownie rozpatrzona przez nasze Prezydium...

Nie zgodziłbym się z zarzutem, że „oszczędzamy na kulturze niewłaściwie”. Przeprowadzona przed dwiema laty certyfikacja kadr wykazała, że mamy większość pracowników, nie posiadających ani kwalifikacji ani stażu pracy, który by upoważniał do zmiany stawek na najwyższe stawki uposażeń. A „wyrzucanie” pieniędzy na przeglądy zespołów — to chyba jakiegoś nieporozumienia. Właśnie na tych przeglądach ludzie mogą dokonać wymiany doświadczeń, a członkowie zespołów mają satysfakcję z społeczną pracę.

Brak instruktorów muzyki staramy się uzupełnić przez szkolenie na seminariach nauczycieli — prowadzących działalność kulturalną. Wiele zależy od chęci samych nauczycieli, o czym tak interesująco mówił właśnie p. Dąbrowski.

— Czy w nowym budownictwie szkolnym realizuje się założenie, że w każdej szkole — znajdzie się biblioteka i świetlica.

— Niestety, dotychczas jedynie szkoła w Osowcu otrzymała takie plany budowy. A dobrze byłoby, żeby chociaż szkoły — Pomniki Tysiąclecia spełniły ten warunek.

— Łomżyńscy putają, jak długo jeszcze będą się martwić o... zapłacenie komornego za Muzeum i Dom Kultury?

Już w br. rozwiążemy ten problem tym sposobem — że na komorne przynajmniej staną osobne sumy.

Nasi dyskutanci poruszyli znacznie więcej może drobniejszych, ale niemniej ważnych tematów. Z braku miejsca ograniczyliśmy się do omówienia najważniejszych. Czy chcielibyście tę rozmowę zakończyć?

— Zyczeniem, aby ta dyskusja spowodowała poruszenie zaatakowanych instytucji i by wydała plan w postaci uniesienia manifestu, hamującego rozwój życia kulturalnego w naszym mieście i województwie.

Rozmawiała: KRYSZYNA SIEMIATYKA



W rodzinnym gnieździe

Rezerwat archeologiczny

nad

Czarną Hańczę

Dobiegają końca prace ekspedycji jaćwieskiej, która od kilku lat prowadzi badania archeologiczne — na terenie stanowisk Jaćwieskiej w górnej części dorzecza Czarnej Hańczy na

Suwalszczyźnie. Ukoronowaniem tych prac będzie przekształcenie w rezerwat terenu zbadanych cmentarzy jaćwieskich z 3 — 7 wieków naszej ery.

Cmentarzyska z grobami naczelników rodowo-plemiennych — książątek jaćwieskich skupione głównie w miejscowości, noszącej nazwę Szwajcaria, są po zbadaniu rekonstruowane. W wyniku analizy paleobotanicznej szczątków węgla z grobów ciałopalnych ustala się, jakie rodzaje drzew były używane do stosów pogrzebowych. Tymi gatunkami właśnie, a są to przede wszystkim graby i dęby, została zalesiona cmentarzyska. Po rekonstrukcji i zalesieniu całość gazety wygląd sprzed 15-tu z górą stuleci. Cmentarzyska jaćwieskie nad Czarną Hańczę będą więc pierwszym w Polsce archeologicznym rezerwatem — rekonstrukcją.

W jednym z grobów „arystokraty” jaćwieskiej Szwajcarii, znaleziono szkielet kobiety rasy żółtej. Archeolodzy przypuszczają, iż mogła nią być Chinka, żona jakiegoś przywódcy jaćwieskiego.

„Chińszczyzna” coraz prostsza

Obecnie Chińczy, aby nie być uważanym za analfabeta, winien znać 1500 znaków. Jednakże uważa się, że przy tego rodzaju znajomości alfabetu nie można jeszcze swobodnie czytać. Dla przeczytania gazety trzeba opamiętać około 3.000 znaków, a książki — co najmniej 6.000 znaków.

Pierwszym zadaniem w dziedzinie reformy pisma było uproszczenie powszechnie używanych znaków.

Lista zawierająca 517 uproszczonych znaków została wydana oficjalnie w 1956 r. i dziś używa się ich powszechnie w szkołach, książkach, gazetach i instytucjach. Druga lista, licząca od 200 do 700 znaków, ma być wydana jeszcze w tym roku.

Poetycki KONCERT ŻYCZEŃ

Drogi Pan H. Wojtowicz, wychowawczyni ze Szkoły Podstawowej nr 11 przy ul. Mazowieckiej oraz Drogi Pani Kierowniczko St. Lipińskiej, jak również całej Gronu Nauczycielskiemu za 7-letnie trudy nauczania i wychowania, serdeczne i gorące podziękowanie składają wdzienic uczniowie z klasy VII-A.

Najlepszej i najukochańszej matce — p. Janinie Kapa z Suwałk, z okazji imienin wszystkiego co przynosi radość i szczęście życzą dzieci: Jola, Lila, Hala z mężem i córką. Kochana Babciu z Twa dobroć i troskliwą opiekę dziękuję Ci — Hanecka.

Milej i sympatycznej p. Janinie Peczenali z Białegostoku, moc najserdeczniejszych życzeń, zdrowia i szczęścia w życiu osobistym składa z okazji imienin ktoś stale wierny i kochający.

Kochanej Jasi Szaciłowskiej z Elku, szczerze życzenia imieninowe, w tym pomyślnego pierwszego roku studenckiego, śle ktoś bliski — S. O.

W dniu imienin milej i sympatycznej Jasi G. z Elku przesyła moc życzeń Staszek z Olecka.

Kochanej Danusi Jaroszek z Hajnówki moc najserdeczniejszych życzeń i spełnienia najskrytszych marzeń oraz wszystkiego najlepszego w dniu Jej imienin zasyla Halina.

Serdeczne życzenia imieninowe p. Pawłowi Jamiołkowskiemu z Łap przesyłają siostra i szwagier Łupinsey.

Kol. kol. Zenonowi Kondratowiczowi i Tadeuszowi Kalucie serdeczne życzenia z okazji otrzymania świadectwa dojrzałości składają Irka i Hanka.

Drogi L. Andrzejuk, absolwentce PLP w Bielsku-Podlaskim, moc najserdeczniejszych życzeń z okazji pomyślnego złozenia egzaminów maturalnych przesyła Andr.

Kochanej p. Szymańskiej, wychowawczyni kl. Ic Szkoły Podstawowej nr 6 w Łomży, za całoroczny trud i macierzyńska opiekę serdecznie dziękuję uczennica tej klasy — Kumińska Grażyna wraz z rodzicami.

Do życzeń dołączamy wiersz Adama Asnyka

POSYLAM KWIATY

Posyłam kwiaty — niech powiedzą one To, czego usta nie mówią stęsknione! Co w sercu mego zostanie skrytościel! Wiecznym oddźwiękiem żalu i miłościel.

Posyłam kwiaty — niech kielichy skłonią I proczą srebrną rosą, jak lezkami! Może uleci z nich najczystsza wonia! Wyraz drżącymi szepciami ustami! Może go one ze sobą uniosą I rzucą razem z woniami i rosą...

„Szczęśliwe kwiaty! Mogą patrzeć śmiecie I składać życzeń utajonych wiele, I śnić o szczęściu jeden dzień słoneczny... Zanim z tęsknoty uwiedną serdecznie!

Udany występ naszej Orkiestry w Ciechocinku

Białostocka Orkiestra Symfoniczna powróciła z Ciechocinka, gdzie odbywał się Przegląd Orkiestr Polskich Północnej. W przeglądzie brały udział orkiestry z Poznania, Olsztyna, Koszalina i Białegostoku. Nasz zespół wystąpił z dwoma koncertami. Pierwszy prowadził Wacław Geiger. Na program złożyły się utwory: II Symfonia Beethovena, Fantazja Polska — Paderewskiego (solistką była pianistka Edwarda Chojnacka) oraz arie i pieśni w wy-

konaniu J. Dzikówny i J. Orłowskiego. W drugim koncercie orkiestrą dyrygował jej dyrektor — Jan Kulaszewicz. W programie: uwertura do opery „Uprowadzenie z Seraju” — Mozarta, koncert fortepianowy f-moll — Chopina (solistą Józef Stompel), suita „Kasia” — Wiechowicza i „Mała suita” — Lutosławskiego.

Publiczność bardzo gorąco przyjęła występ białostockiego zespołu. Szczególnie podobał się drugi koncert, który odbył się nie na wolnym powietrzu, jak poprzedni, a w sali teatralnej (nie było pogody). Soliści obu koncertów zebraли gorące oklaski. Dzikówna, Orłowski i Stompel podbili serca ciechocińskich słuchaczy.

Przegląd był okazją do oceny poziomu orkiestry Polskiej Północnej. Obecni na nim byli znani w kraju

krytycy muzyczni i przedstawiciele Ministerstwa Kultury i Sztuki. Chociaż regulamin imprezy nie przewidywał jakiegokolwiek punktu orkiestr, dowiedzieliśmy się, że występ naszego zespołu oceniono bardzo dobrze. Nasi muzycy nie przyniesli nam wstydu, a przeciwnie, przysporzyli dobrej sławy.

Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, szczególne uznanie krytyków wzbudził fakt, że nasi muzycy w krótkim stosunkowo czasie potrafili dorównać poziomem zespołom pracującym już po kilkanaście lat. Jest to bez wątpienia wynikiem stałej i systematycznej pracy zespołu i dyrygentów. Wzrost poziomu Orkiestry obserwowaliśmy stale w Białymstoku. Występ w Ciechocinku był potwierdzeniem tego, że nasze obserwacje nie wynikały z tylko z lokalnego patriotyzmu. (fl)

Nad zieloną mapą

To zakrawa nieco na parados. No bo pomyśleć: Białystok, miasto liczące bądź co bądź 120.000 mieszkańców i leżące niemal w samym centrum rolniczego regionu, ma poważne kłopoty z warzywami. Każdego roku wczesną wiosną i na początku lata trzeba sprowadzać z innych rejonów, a zwłaszcza województwa warszawskiego, poważne ilości warzyw i wczesnych owoców (truskawki i czereśnie).

Co prawda, w tym roku dzięki uruchomieniu kombinatu warzywniczego w Ignatkach pod Białymstokiem, sytuacja uległa częściowej poprawie.

W obecnej chwili kombinat warzywniczy dostarcza dziennie około 300 kg pomidorów, co pokrywa już 40 proc. zapotrzebowania białostockiego rynku, 250 kg wczesnych ogórków (30 proc. zapotrzebowania), 1000 główek kapusty (15 proc. zapotrzebowania) i 400 sztuk kalafiorów (45 proc. zapotrzebowania). Prócz tego trochę warzyw dostarcza ogrodnictwo z okolic Białego Stoku, co stanowi 15 proc. zapotrzebowania rynku. Pozostała ilość trzeba jednak w dalszym ciągu sprowadzać z Warszawy i częściowo z Suwałk.

Są ludzie, którzy powiadają, że nie ma o co kruszyć kopii, skoro warzyw i owoców w Białymstoku na ogół nie brakuje. Oczywiście, bywają dni, kiedy jest ich na rynku mniej, ale przecież handel czyni wszystko, aby te chwilowe braki szybko usunąć. Tak rozumując, ludzie ci dochodzą do wniosku, że wszystko jedno skąd pochodzą warzywa i owoce, grunt, że znajdują się one w sprzedaży. Klienta — powiadają — nie za bardzo obchodzi, czy kupuje warzywa miejscowe czy sprowadzane.

Takie rozumowanie na pozór wydaje się słuszne. Ale tylko na pozór. Bo rzecz leży nie tylko we właściwym zaopatrzeniu rynku, ale również w cenie i jakości warzyw. A przecież dla nikogo nie jest chyba tajemnicą, że ceny wielu gatunków warzyw i owoców są od szeregu lat w Białymstoku z reguły wyższe niż w Warszawie. Dzieje się tak właśnie dlatego, że transport warzyw i owoców pochłania duże sumy. Wpływa to, rzecz jasna, na wysokość cen owoców i warzyw. Trzeba sobie również zdawać sprawę z tego, że warszawski czy suwalski dostawca warzyw zbywa te ilości, których ma nadwyżkę. A nie zawsze owe nadwyżki są najlepszej jakości. Niezależnie od tego, na jakość warzyw i owoców ma też niemały wpływ transport. Wiadomo, że w czasie przewożenia warzyw i owoców, część ich ulega zepsuciu.

Jakie jest wyjście z tej sytuacji? Co zrobić, aby miasto Białystok uniezależniło się od dostaw owoców i warzyw z innych rejonów? Już od kilku lat czynione są w powiecie białostockim starania o rozwój warzywnictwa i ogrodnictwa. Daje to coraz lepsze wyniki. Jeśli bowiem w 1957 r. na terenie powiatu białostockiego znajdowało się 4300 m kwadratów szkłań, to już w 1960 r. mieliśmy w tym powiecie około 9 tys. m. kwadratów szkłań. W znacznym stopniu wzrosła uprawa warzyw gruntowych. Wszystko to jednak stanowi kłopot w morzu obecnych potrzeb. Oczywiście nie ma już trudności z owocami i warzywami w okresie późnego lata i jesieni. Nadal jednak występują niedostatek na wiosnę.

Jeśli spojrzymy na mapkę zamieszczoną poniżej, to rzuci nam się w oczy fakt istnienia w okolicach Białego Stoku niezłej gleby, gleby nadającej się doskonale pod uprawę warzyw. Co się więc robi, aby wykorzystać te gleby dla rozwoju warzywnictwa?

Zgodnie z planem, jaki powstał w Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Białymstoku, główna lokalizacja warzyw skoncentrowana została w promieniu 20 km od Białego Stoku, w rejonie wsi Kónowaly, Rogowa, Brzozowa i Choroszczy (uprawa pomidorów, ogórków i buraków), następnie w rejonie Dobrzyńowa, Juchnowca i Fast (uprawa kapusty wczesnej i późnej, marchwi) i wreszcie w rejonie Kurian i Zabłudowa uprawa innych warzyw oraz truskawek i cebuli.

Już w roku ubiegłym dało to pierwsze wyniki. Rolnicy wyhodowali w tym rejonie 474 tony warzyw wczesnych, a w roku 1965 kontraktacja i skupu wyniosła już około 5 tys. ton, co powinno w poważnym stopniu uniezależnić Białystok od dostaw warzyw i owoców z odległych rejonów.

A więc wszystko wskazuje na to, że rozwój ogrodnictwa i warzywnictwa nabiera coraz większego rozmachu i jest nadzieja, że niedługo staniemy się samowystarczalni. (C)

Dziennikarz wojewódzkiej gazety, biorący udział w kilkudniowej prasowej konferencji objazdowej po szlakach turystycznych, wypoczynkowych i uzdrowiskowych innego województwa, drogą porównań stara się wysunąć wnioski w kwestiach turystycznych i wypoczynkowych dla swego województwa.

Tym razem zostaliśmy zaproszeni w region sudecki. W tak zwane zagłębie wypoczynku. Bo czego tu nie ma? Domy FWP dysponują 16.049 własnymi miejscami oraz 670 kwatarami prywatnymi, uzdrowiska 10 tysiącami łóżek, jest tu sto kilkadziesiąt stałych domów kolonijnych, liczne schroniska turystyczne i niewielka, w zestawieniu z naszym stanem posiadania, ilość obozowisk campingowych.

Jaka jest skala naszych porównań? Jedynackę wczasową „Zacisze” w Szybie dysponującej 64 miejscami własnymi i 80 wynajętymi kwatarami, żadnego uzdrowiska, 15 stałych domów kolonijnych wykorzystywanych tylko 2 miesiące w roku, dwa wojskowe domy wypoczynkowe, jeden dom PTT-K z kilkoma stanicami i 866 miejsc w domkach campingowych. Wszystko. Bilans gotów. Bilans maelki, jak w chałupniczym zakładzie przemysłu terenowego. Można więc z góry powiedzieć, że chociaż posiadamy Suwalsko - Augustowską krainę 253 jezior, piękną Puszczę Białowieską i niemiętnie piękne jeziora w rejonie EGO, w konkurencjach: FWP i Uzdrowiska odpadamy w przedbiegach o zdobycie sobie wczasowicza.

Pozostali nam jednak campingowe miasteczka, których mamy więcej niż zwiedzany przez nas region sudecki. Swego czasu Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej w Białymstoku kokietał 56 warszawskich zakładów pracy pięknymi terenami na urządzenie miasteczek campingowych. Ofertę przyjęła tylko jedna warszawska fabryka, lokalizując swój obóz nad jeziorem Pomorze w powiecie sejneńskim. Nadto po „krajowych” wczasowiczów ślęga też doskonale urządzone w Zatoce Słupiańskiej nad Wigrami miasteczko campingowe Związku Zawodowego Spożywców.

Niemniej camping przyjął się, skoro niedługo osiągnie w naszym województwie 1000 miejsc (poszczególne instytucje i zakłady w każdym sezonie dostarczają po kilka domków), przyjęły się też wczasy namiotowe na różnych splayach. O przypływie wczasowiczów na

terenach naszego województwa mówią obroty handlu detalicznego, które wznoszą się w sezonie turystycznym o ponad 200 milionów złotych. Camping ten rozciąga się jednak głównie wokół Augustowa, wokół jeziora Neco. Odbijają się długie targi z Prezydium terenowej rady o to, by właśnie tam otrzymać lokalizację. Targi z reguły wygrywane przez instytucje, które zawsze w końcu znajdują sobie poparcie nie budzące sprzeciwu. Niemniej rzecz wymaga zastanowienia, dlaczego właśnie Augustów i dlaczego inne tereny bywają najczęściej omijane przez budowniczych obozów campingowych.

ZIELONY PRZEMYSŁ

Tu wracam do regionu sudeckiego. Dokumentem pozwalającym na konfrontację szeregu pomyśleń z wnikliwie przemysłowym programem działania są „Tezy Jeleniogórskie” oraz Program Rozwoju Ziemi Kłodzkiej. Bardziej charakterystyczne, bo w wielu wypadkach już zrealizowane są „Tezy Jeleniogórskie”. 13 tezy dotyczą rozwoju turystyki na ziemi Jeleniogórskiej. Obok też mówiących o kompleksowym zagospodarowaniu Karpacza, Szklarskiej Poręby, rejonu Przesejka - Jagniątków - Sosnowka itp. niepewności: o systematycznej akcji przywracania wartości użytkowej obiektom nadającym się na cele wypoczynkowe, mówi się również o mniej generalnych sprawach, takich jak o organizacji w oparciu o Kluby Robotniczo - Chłopskie, 3 miesięcznych kursów przeszkolenia gastronomicznego i hotelarskiego dla kobiet niedługo nie zatrudnionych, które by stanowiły rezerwy dla obsługi ruchu turystycznego w okresach największego nasilenia; o wprowadzeniu we wszystkich szkołach nauki o regionie Jeleniogórskim; o przeprowadzeniu planowej akcji reklamującej region jako teren turystycznie atrakcyjny.

Wymieniam poszczególne „Tezy” nie po to, by o nich tylko napisać, „Tezy Jeleniogórskie” mają bowiem to do siebie, że są realizowane. Podobnie rzecz ma się w wielu punktach z programem rozwoju Ziemi Kłodzkiej.

U nas nie ma Klubów Robotniczo - Chłopskich. Nie świadczy to jednak wcale o tym, aby nie było sposobu na przekształcenie z zakresu gastronomii i hotelarstwa kobiet nigdzie nie zatrudnionych, które by stanowiły rezerwy dla obsługi ruchu turystycznego w okresach jego największego nasilenia. A że także przekształcenie obsługi potrzebne jest zarówno w stanicach wodnych, w kuchniach większych obozowisk campingowych, jak też w samym Augustowskim Domu Turystycznym, nie ma wątpliwości. W Domu Tu-

rystycznym np. trwa wieczny kontrendans kadrowy.

Tymczasem mówi się: w tej sytuacji nie nie poradzimy, gdyż absolwenci liceów gastronomicznych czy hotelarskich nie chcą do nas przyjechać. Z realizacji „Tezy Jeleniogórskiej” przekonaliśmy się, że można tym sprawom sprostać i we własnym zakresie.

Rzecz druga — to kwestia popularyzacji piękna tej ziemi. Czy znajdzie się u nas w kioskach przewodniki po Białostocczyźnie? — Nie. A przewodnik po województwie powinien być w każdej księgarni powiatowego miasta. Cóż z tego. Takiego

przewodnika nie ma nawet w samym Białymstoku. Nam, białostoczanom tego rodzaju przewodnik wydać się zbędny, bo ostatecznie jakoś się tę swoją ziemię, chociażby z podróży służbowych, zna. Dla przybysza z innych województw (a liczymy się z tym, że nie jest to przybysz ze skierowaniem na wczasy, którego administracja domu powiezie na wycieczkę po okolicy) przewodnik taki spełni rolę nieocenionego kompasu.

W Sudetach natomiast w każdej kafejce można otrzymać dobrze informujące przewodniki („Ziemia Kłodzka”, „Duszniki Zdrój i okolice”) i dziesięć jeszcze takich źródeł z okolicami i broszurowym wydaniem, szereg prospektów. Nie ma też kłopotu z wybraniem kartki pocztowej z pięknym krajobrazem. I nasza ziemia 253 jezior jest piękna. Piękne są nasze mazurskie powiaty. Piękna jest Białowieska Puszcza. Cóż z tego, skoro nie potrafi się tego piękna sprzedać.

Kokietowano kiedyś 56 warszawskich zakładów pracy propozycją udostępnienia terenów na ośrodki campingowe. Ale była to kokieteria prowadzona na zasadzie słowa pisanego. Zapomniano, że gdy się obiektu nie zobaczy, trudno być czułym na jego wdzięki. Trzeba było tu załączyć szereg dobrze zrobionych zdjęć tych miejsc, które chcemy zaoferować. Ale nie chodzi tu tylko o miejsca na ziemi, tzn. na gołej trawce wśród lasów otaczających wieńcem jeziora. Chodzi tu też o szereg

budynków, które moglibyśmy wykorzystać dla ruchu wczasowo-turystycznego, a które nie są dziś użytkowane zgodnie z przeznaczeniem.

W rejonie jeleniogórskim dojrzewają obecnie koncepcje poszerzenia możliwości wczasów pracowniczych. Pośiadają tam stokrotnie więcej miejsc wczasowych, a jeszcze troszczą się o ich zwiększenie. Jak? Planuje się nawiązanie kontaktu z kilkoma położonymi koło siebie domami, których właściciele odnajdują kwatery wczasowiczom FWP. Jeżeli administracja FWP jest zbyt daleko położona, co sprawia mieszkającym kłopoty z przychodzeniem na posiłki, administracja domu wchodzi w porozumienie z gospodynią jednego z domów, która będzie gotowała posiłki wczasowiczom, opłacana i zaopatrywana w produkty przez FWP.

Trudno byłoby ten żywy wzór przenieść na nasz grunt, skoro u nas jest tylko ten jedynak FWP-owski „Zacisze” koło Elku, niemniej koncepcja warta jest przemyślenia. Bo co tu dużo gadać. Wczasy FWP-owskie, to jednak jest skuteczna propaganda regionu.

Starania działaczy regionu sudeckiego zmierzają przede wszystkim do tego, by region ten uczynić kombinatem zdrowia i wypoczynku z prawdziwego zdarzenia. I tam spotyka się różnorodne kłopoty spod wspólnego mianownika: „gdzie kucharek sześć”, (my przynajmniej zbyt wiele tych kucharek nie mamy, jako że brak nam FWP i Uzdrowisk), niemniej cel przyświeca tu jeden — dać wczasy, wypocznik, zdrowie ludziom po to w ten region przybyłym.

U nas jest nieco inaczej. Nie wypracowaliśmy jeszcze dotychczas szerokiej i trwałych form wypoczynku dla ludzi pracy. Kuleje to od strony zarówno popularyzacji regionu, jak również od strony organizatorskiej i kadrowej. Powinniśmy się bardziej zastroszczyć o to, by nasze piękne, lecz dziewicze niby mateczniki miejscowości na Suwalsko-Augustowskim Pojezierzu coraz szybciej wkraczały w dziedzinę „zielonego przemysłu”.

B. KAMLEROWA

WŚRÓD RYB



— Podczas wakacji ruch jest niestety utrudniony.

Nowinki TURYSTYCZNE

PRACUJEMY NA ŁĄDZIE — ODPOCZYWAJMY NA WODZIE

Pod tym hasłem 10 białostoczan bierze udział z okazji Dni Morza w spływie kajakowym, który odbywa się na górskich rzekach Sole i Skawie.

AUTOSTOP — NA PLANIE

Zarząd Okręgu PTT-K w Białymstoku do dnia 20 bm., a więc w przeciągu zaledwie 5 dni od chwili rozpoczęcia Autostopu sprzedał już 63 książeczki.

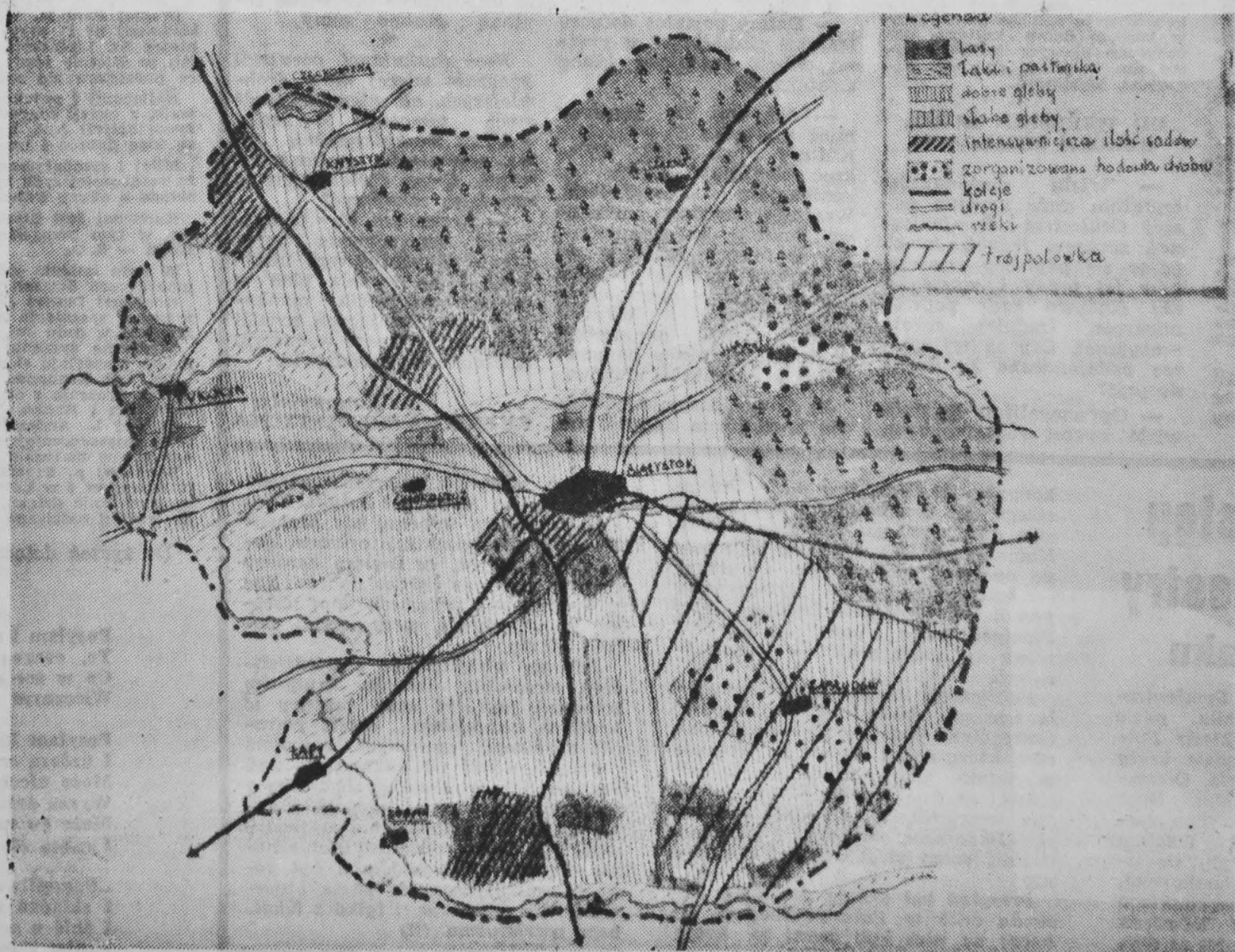
Pierwsi autostopowicze zawitali do Białego Stoku w dniu otwarcia autostopu, tj. 15 bm. Byli to dwaj młodzi absolwenci Gimnazjum i Liceum Stefana Batorego w Warszawie.

STRATA ZOSTANIE WYRÓWNANA

Wkrótce zakupiony zostanie nowy sprzęt wodny, który wyrówna stratę spowodowaną pożarem hangaru PTT-K nad jeziorem Wiary. Aby jak najszybciej umożliwić korzystanie turystom z jednostek wodnych, Zarząd Główny PTT-K przekazał 60 tys. zł na zakup kajaków i żaglówek, 100 tys. zł odszkodowania w wypłacie PZU. Suma ta również przeznaczona została na zakup sprzętu.

NOWY OŚRODEK WZCASOWY

Zorganizowaniem wypoczynku świątecznego dla mieszkańców Białego Stoku zajęły się m. in. Białostockie Zakłady Przemysłu Włókiennego im. Sierżana. Jako teren wczasowy — turystyczny wybrano podmiejską miejscowość Zielona. Jest to okolica leśna, malowniczo położona. Organizatorzy wypoczynku niedzielnego zapewnią tu wczasowiczom domki campingowe i namioty oraz kuchnie z zapleczem gospodarczym. Według przewidywań o bliczej, z wczasów po pracy będzie można korzystać około 5 tys. osób jednocześnie. (Let)



G. ALTOW, W. ZURAWLEWA

BALLADA O GWIAZDACH

POWIEŚĆ FANTASTYCZNO-NAUKOWA • Tłum. E. WOŁYŃCZUK

STRESZCZENIE

Młody rzeźbiarz Łański otrzymuje poważne zadanie. Ma wykonać rzeźbę ku upamiętnieniu ekspedycji kosmicznej astronauty Szwecowa. Ten ostatni jest właśnie w Kosmosie i poprzez Stację Łączności Międzyplanetarnej opowiada Łańskiemu o tajemnicach gwiazd. Szwecow wypróbował właśnie swe nowe urządzenie do rozpędzania pyłu kosmicznego — „czarnej kurzuwki”, która przyspiesza międzygwiezdne statki. Jest na pokładzie sam i mknie ku Syriuszowi.

„Co nas zmusza lecieć wciąż dalej i dalej w Kosmos? — myślał Szwecow. — Potrzeba? Nie. Na Ziemi jest teraz wszystko, a my pędzimy w czarny bezkres. Pragnienie wiedzy? Nie. W każdym razie nie tylko głód wiedzy...”

Lampy zostały usunięte. Należało przejść do komory słuchowej, zdjąć skafander. Lecz Szwecow stał przy mostku „Szperacza”. Pierwszy raz złowrogie niebo nie przerażało go...

Winda, poskrzypując, sunęła do góry. — Wicie — odezwał się Tessiem, — przypomniałem kilka strofek z pewnej ballady Kiplinga. Poeci niekiedy nawet nie domyślają się, jak wiele mają słuszności. Proszę posłuchać:

Spojrzał przed siebie Tamplinson,
Udręczony w piekle, i w nocnej mgle
Zobaczył gwiazdy,
Promienie krwawiące.

Spojrzał za siebie Tamplinson,
Udręczony w piekle, i w malignie
Zobaczył gwiazdy,
Światło mleczno-białe...

Łański nie wyrzekł słowa. Nie chciał mu się mówić. Kiedy wrócił do swego pokoju, zapisał w pamiętniku:

„Kiedyś ludzie wyruszyli na ocean w łupinkach, wyruszyli na spotkanie falam, wiatrom, sztormom — i zwyciężyli. A potem przyszła nasza kolej. I my wyruszyliśmy na swoich statkach w Gwiazdzysty Świat. I chociaż te statki są niby ziarnka piasku w porównaniu z bezkresem Wszechświata, idziemy na spotkanie niebezpieczeństwom, strasznieszym od wszystkich sztormów, idziemy i zwyciężamy. I ci, którzy przyjdą po nas, również wyruszą swymi statkami na spotkanie jeszcze nieznanych, ogromnych niebezpieczeństw...”

Los człowieka może być różny, lecz los ludzkości jest jeden. — Iść naprzód i zwyciężać”.

NA OBCEJ PLANECIE

Jeżeli na świecie istnieje Bóg,
To tylko praca i jej cuda...

J. Selwiński

Aby stworzyć dzieło sztuki nie wystarczy mieć talent, warunki, czas. Podobnie jak wodór i tlen pozostają obojętną mieszaniną gazów, do czasu aż przebiegnie przez nie iskra elektryczna, w duszy artysty również musi błysnąć płomień wniecony przez jakieś wydarzenie. Tylko wówczas z mieszaniny najróżniejszych czynników może powstać coś takiego, co zmusi schwycić za pędzel, dłuto, czy pióro...

U szczytu wieży Stacji Łączności Międzyplanetarnej mieściła się okrągła, szklana sala. Rankiem, Łański który przybył tu winda, zobaczył przez wygięte, przezroczyste płyty podłogi oświetlone słońcem chmury — nieruchome, zastęgle, podobne do bezkresnej lodowej pustyni. Gdzieś, pod chmurami była Ziemia... Z zewnętrznej strony salę opasywały anteny: jedne — łączności międzyplanetarnej, wyciągnięte, skręcone w czwórnośb, przypominały macki fantastycznych zwierząt; inne — księżycowe w kształcie kratownic poszerzały się zwolna; jeszcze inne — anteny zwiadu meteorologicznego, zwinne, ani przez chwilę nie pozostawały w spokoju...

Każda antena posiadała własne, zupełnie niezależne ruchy, lecz wszystkie jak gdyby szukały na niebie tego samego, wspólnego...

Masywny, stalowy maszt przebiegał na wylot salę i piał się wysoko do góry, wznosząc ku niebu sztandar Zjednoczonej Ludzkości. Stąd sztandar ten wydawał się bardzo mały — dygocący na wietrze skrawek czerwonego płótna.

Wysokość uszlachetnia. Pozostawiony sam sobie, w okolicznościach niezwykłych, wysoko nad chmurami, człowiek mimo woli przestaje zwracać uwagę na drobiazgi, które niedostrzegalnym balastem przykuwają ducha do ziemi.

Wszystko tu przeniknięte światłem. Jasno i schłodnie. Myśl Łańskiego uleciała w wolne przestworza, unosząc się bądź do góry, ku niebu, bądź gwałtownie spadając w dół, lub zamierzając w locie na długo, jak ptak szybujący nad ziemią.

Nagle za jego plecami, przy wejściu do windy, rozległ się cichy spokojny głos:

— Uwaga...

Łański odwrócił się.

Był to niewielki głosnik. Okrągła tarcza cicho szumiła. Znow ten sam głos powtórzył słowo „uwaga” w pięciu językach.

Łański podszedł bliżej.

— Włączają się wszystkie radiostacje Ziemi spokojnie ogłaszał spiker. Nadajemy komunikat nadzwyczajny.

Łański nigdy nie wierzył w przeczucia. Lecz tym razem poczuł — i to zupełnie wyraźnie — że komunikat ten odegra szczególną rolę w jego życiu.

Spiker długo — w pięciu językach — powtarzał:

— Uwaga! Włączają się wszystkie radiostacje Ziemi.

Nadajemy komunikat nadzwyczajny.

Łański stopniowo przestawał dostrzegać, co się dookoła działo — i chmury pod stopami, i będące w nieustannym ruchu anteny, i sztandar powiewający wysoko w górze. Pozostała tylko czarna tarcza głosnika, powtarzająca bezustannie:

— Uwaga! Włączają się wszystkie radiostacje Ziemi.

Nadajemy komunikat nadzwyczajny...

I Łański usłyszał ten komunikat. W pustej sali na szczycie wieży uroczyście i smutno rozlegał się miarowy głos spikera:

— Wczoraj służba Łączności Międzyplanetarnej odebrała radiogram o katastrofie statku „Wulkan”, który wyleciał w pierwszą ekspedycję badawczą do gwiazdy Wolf Cztery Dwa Dwa Cztery. Niespodziewana radioaktywność, na którą natknął się statek wywołała niekierowaną reakcję łańcuchową w generatorach jądrowych. Kapitan „Wulkan” przekazał na Ziemi wiadomość o tym promieniowaniu i — w imieniu załogi — ostatnie pożegnanie.

— Na „Wulkanie” zginęli astronauta: Knut Gerdner, Sejkrou Noma, Anatol Jugow, Ryszard Rouz.

— Na całej Ziemi ogłasza się minutę milczenia.

— A kiedy komunikat ten dotrze do stacji na Merkurym, Wenus i Marsie, do statków międzyplanetarnych, wszędzie, gdzie będą się znajdować, niech i tam nastąpi minuta milczenia...

— W pięciu językach jeszcze powtórzył te słowa spiker. Potem zagrały kuranty. Łański zobaczył, jak jasnoczerwony sztandar Zjednoczonej Ludzkości wolno opuszczał się na dół. Zamaryły skierowane ku niebu anteny. Opuszczony sztandar wydawał się wciąż i cięższym.

Nastąpiła minuta milczenia.

Bywają w życiu człowieka takie chwile, kiedy składa przysięgę przed samym sobą. I choć tych przysięg nikt nie słyszy — są one najbardziej trwałe. Właśnie podczas tej minuty milczenia, przy opuszczonym do pół masztu sztandarze, Łański przejął z rąk starszaka, swego nauczyciela i przyjaciela, skrzynkę z narzędziami. Nie wypowiedział ani słowa, myślał o astronautach, którzy zginęli, lecz kiedy upłynęła minuta milczenia i z głośników popłynęły dźwięki mozartowskiego „Requiem”, nagle zrozumiał, co znaczą narzędzie przekazane przez starca!

W tej chwili poprzysiął, że odda wszystkie swoje pomysły i siły odda sprawie, dla której starzec przysiał go tutaj.

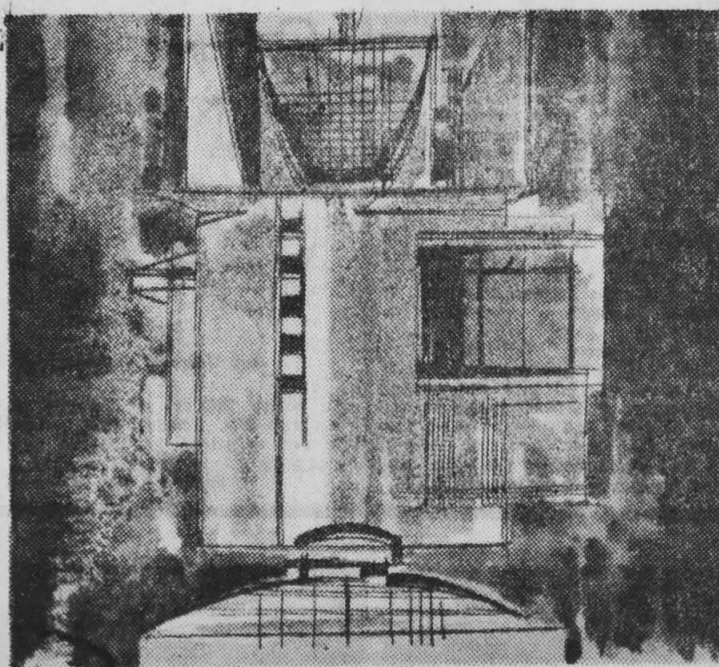
Nie wyrzekł ani jednego słowa. Lecz czuł, wiedział, wierzył, że tak się stanie.

W windzie Łański spojrzał na zegarek i pomyślał: „Komunikat został już odebrany na „Ocean”. Teraz i tam czeka poległych chwilą milczenia”.

W południe Tessiem i Łański siedzieli w sali telewizyjnej. Srebrzysty ekran polyskiwał zimnym płomieniem. Znowu ujrzeli kabinę radiową „Oceanu”. Szwecow przytulił się do Łańskiego i — jak zwykle — zawołał: „Witaj Tessiem!”

Szwecow był w fatalnym nastroju. Opowiadał apatycznie, niechętnie, chaotycznie. Minuta milczenia minęła, lecz on nie mógł nie myśleć o „Wulkanie”. — Nie pamiętam — rozpoczął Szwecow, — czy mówiłem, że w systemie Syriusza były jeszcze dwie planety. Masa ich była duża, atmosfera składała się z amoniaku i metanu. Słowem, podobne były do naszego Jowisza. Astrograf ujawnił je później, aniżeli pierwszą planetę, ponieważ kryły się one w promieniach Syriusza. Nie, nie od tego rozpocząłem. W ten sposób wiele rzeczy nie zrozumiecie. Wyjaśnię to w inny sposób. Czarna kurzuwa została pokonana, lecz ja z każdym dniem czułem się coraz gorzej. Byłem chory. Samotność i stałe napięcie nerwowe nadwyrężyły me siły. Męczyła bezsenność, dokuczaly częste bóle głowy...

Pewnego razu — po raz pierwszy w ciągu wyprawy — włączyłem automatyczny diagnostę. Długo mnie osłuchiwał, prześwietlał, wreszcie przekazał wyniki mózgowi elektrycznemu. Maszyna wyskręcała swoim wstrętnym głosem: „Nerwowe wyczerpanie. Konieczny długotrwały wypoczynek. Zmiana warunków”. Przekleły mózg znął się nade mną: „Zmiana warunków...”



Rys. J. Lengiewicz

Lot trwał. „Szperacz” mknął przez czarny pył. Radiolokatory oczyszczały drogę. Nieprzerwanie pracowała automatyczna aparatura, badająca skład i gęstość pyłu. Przygotowywałem się do hamowania. Należało stopniowo powstrzymać „Szperacza”, zawrócić i, nabierając szybkości, ruszyć ku Ziemi.

Lecz stało się inaczej.

Pewnego razu zadzwoniła radiostacja. Wszedłem do kabiny nawigacyjnej, włączyłem magnetofon i usłyszałem sygnały SOS. Trzy kropki, trzy kropki, trzy kropki. Potem współrzędna statku i liczbę, umownie oznaczającą, że na statku nastąpił wybuch akceleratora jonowego.

Nieznany statek leciał z kierunku Syriusza. Wydawało się to nieprawdopodobne. Czarny pył zagradzał drogę statkom lecącym z Ziemi ku Syriuszowi. „Szperacz” pierwszy przerwał się przez zasłonę czarnego pyłu. Nie istniał, nie mógł istnieć statek, który przebywałby w tym rejonie Wszechświata przed „Szperaczem”.

CIĄG DALSZY ZA TYDZIEŃ

JURIJ GAGARIN

- o swych wielkich dniach

- Przeszkodzić mógł nawet... pyłek w oku
- Cały zespół zastępców
- Światło przychodzi z wschodu

W kolejnym, szesnastym odcinku wspomnień Gagarina, zatytułowanych „Droga w Kosmos”, a opublikowanych w „Prawdzie”, pierwszy kosmonauta opisuje przebieg wydarzeń pomiędzy 25 marca i 12 kwietnia 1961 roku — od startu „Gwiazdeczki”, ostatniego doświadczenia psa, który wyprzedził w Kosmosie człowieka — aż do przyjazdu na start statku „Wostok” grupy kosmonautów, z których jeden miał zająć miejsce w rakiecie.

Kosmonauta nr 2 był także gotów do lotu

Gagarin ujawnia, że oprócz niego gotów był do lotu również kosmonauta nr 2, a jako rezerwa przybyła na kosmodrom także część pozostałej ekipy kosmonautów — pod kierownictwem dowódcy ośrodka szkolenia zdobywców Kosmosu, doktora Eugeniusza Anatoliewicza.

Kiedy Gagarin dowiedział się, iż polecą jako pierwszy spośród swych kolegów na pokładzie statku „Wostok”? Pod koniec marca bieżącego roku Gagarin zaczął domyślać się, że wybór padnie na niego. Jednakże ostateczna decyzja w tej sprawie zapadła dopiero tuż przed wyjazdem kosmonautów z ośrodka szkoleniowego na kosmodrom.

Dlaczego zabrano rezerwowych kandydatów, skoro Gagarin był tak świetnie przygotowany? Również na to pytanie daje obecnie odpowiedź pierwszy kosmonauta. Gdyby Gagarinowi wpadł do oka pyłek, gdyby kandydat nr 1 lekko zaziębił się w samolocie, gdyby temperatura jego ciała podniosła się o pół stopnia lub częściej uderzył puls wzrósł o pięć na minutę — miejsce w kabinie statku kosmicznego zająłby kandydat nr 2 lub któryś z pozostałych kandydatów. Albowiem start statku „Wostok” miał się odbyć w ściśle oznaczonym dniu, o dokładnie ustalonej godzinie i minucie. Niedyspozycja Gagarina nie spowodowałaby odroczenia próby.

Dlaczego statek kosmiczny otrzymał nazwę „Wostok”?

Kosmonauci radzieccy wiedzieli, że pierwszy statek kosmiczny otrzyma nazwę „Wostok”. Na wschodzie budził się słońce, które wypiera cień nocy. Światło dnia przychodziło ze wschodu. Wschód (po rosyjsku „wostok”) stał się symbolem nadejścia nowej ery w historii ludzkości. I era ta zrodziła się właśnie na wschodzie — w Związku Radzieckim.

Kosmonauci radzieccy śledzili z dużym zaciekawieniem przygotowania Stanów Zjednoczonych do realizacji lotu człowieka na wysokość kosmiczną w rakiecie balistycznej. Zdawali sobie jednak sprawę, że Amerykanie są poważnie opóźnieni w przygotowaniach do decydującego podboju Kosmosu i dlatego nie obawiali się wcześniejszej „konkurencji”.

Przeglądając amerykańskie czasopisma, kosmonauci radzieccy żartowali:

— Wschód znajduje się bliżej słońca niż zachód.

Tym niemniej wiedzieli, że wcześniej czy później spotkają na kosmicznych szlakach „śmiałych chłopów amerykańskich” — jak ich nazywa Gagarin.

„Szykuj walizkę z bielizną. Lecę w Kosmos”

W rozmowie telefonicznej z premierem Chruszczowem tuż po wylądowaniu w obwodzie saratowskim, Gagarin przyznał, iż Wala wiedział o jego locie w Kos-

mos. Podczas uciążliwych ćwiczeń na wirówkach i wiratorze, podczas tortur w komorze cieplnej — Gagarin przychodził do domu śmiertelnie zmęczony: dosłownie walił się z nóg i natychmiast zasypiał. Wala sądziła początkowo, iż oblatuje on nowe samoloty.

Kiedyś zapytała go jednak czemu się tak przemęcza.

— Przygotowuję się do pewnego ważnego zadania — odrzekł Gagarin. I dodał, niby żartem: — Na wszelki wypadek przygotuj walizkę z bielizną. Może polecę w Kosmos.

Druga rozmowa odbyła się około 26—27 marca, po powrocie na Ziemię psa „Gwiazdeczki”. Gagarin był świadkiem startu tej rakiety. Wiedział, że jest to ostatnia tego rodzaju próba z czworonożnym i że w następnej rakiecie polecą ludzie. Kiedy byli przekonani, że wybór padnie na niego i sam Gagarin również w to wierzył. Wrócił więc z kosmodromu do Moskwy podekscytowany. Na pytanie żony, co jest przyczyną jego ożywienia i radości, Gagarin znów odrzekł niby żartem:

— Szykuj walizkę z bielizną. Lecę w Kosmos.

Wala odpowiedziała na to z całą powagą:

— Walizka jest naszykowana.

Wówczas Gagarin domyślił się, że Wala wie wszystko. Całą noc małżonkowie spędzili na rozmowie, podczas której przypomnieli sobie swoje życie. Mówili nie tylko o przeszłości — o dniach, kiedy się poznali, pokochali i pobrali, i nie tylko o mającym nastąpić wkrótce dniu wielkiej próby — lecz również o przyszłości. Snuli plany, wybiegające daleko wpród: m. in. pragnęli sobie wyobrazić wesele córek, z których jedna... leżała jeszcze w kołysce.

„Ojciec chrzestny” psa „Gwiazdeczki”

W szesnastym odcinku wspomnień Gagarina jest także zabawny fragment, w którym kosmonauta opowiada, jak został „ojcem chrzestnym” psa „Gwiazdeczki”.

Ten rudawo-centkowany kundel podwórzowy w ogóle nie posiadał imienia. Kiedy przywieziono go na kosmodrom, miał tylko numer rejestracyjny. Jego poprzednicy natomiast wpisali się do historii kosmonautyki pod pięknymi imionami: „Lajka”, „Bielka”, „Strielka”, „Czer-nuszka”...

— Chcecie wysłać tę suczkę w Kosmos bez imienia? — zdziwił się Gagarin. — Któż to widział?

Gagarinowi i jego kolegom zaproponowano, by wymyślili imię dla kolejnego czworonożnego kosmonauta.

Padło co najmniej dziesięć propozycji, ale żadna z nich nie uzyskała powszechnej aprobaty. Wreszcie Gagarin rzekł:

— Szczęśliwej drogi, „Gwiazdeczko”!

W ten sposób ostatnia czworonożna kosmonautka otrzymała imię od pierwszego kosmonauty-człowieka.

Oprac. R. B. (WIT-AR)

Komfort na pastwisku

Coraz częściej zwierzęta dokarmiane są na pastwisku paszami treściwymi; także w Polsce, na pastwiskach sezonowych stosuje się dowiezienie pasz z gospodarstw położonych często w znacznej odległości od pastwisk. Kłopotu z transportem wiele, ale jeszcze więcej z... korytami, które zawsze są brudne, a jeszcze na dobitkę — uszkodzone przez bydło i owce.

Temu kłopotowi zapobiega stosowanie specjalnych koryt, których wynalazcą jest angielska firma „Cooper”. Koryto, które zapewnia komfort na pastwisku jest przewoźne, wykonane z siatki metalowej, nierdzewnej. Koryto jest zaopatrzone w zaczepy, które pozwalają zawiesić je na ramie ciągnika lub innego pojazdu. Z boku koryta znajduje się otwierana kłapa; koryto jest tak skonstruowane, że wysypuje się do niego nie wymieszana karmę, którą owce, bydło lub świnię mieszają podczas jedzenia, popychając nosami ścianki dzielne, umocowane na ośce. Nad właściwym korytem może być umieszczony zbiornik z paszą; zwierzęta jedząc, a tym samym kręcąc ośką, uruchamiają zastawkę, od zasobnika z paszą treściwą, zsypującą się w miarę ubywania pokarmu w korycie. (JH)

Złoty szperacz



„Był czas, gdy głowa ludzka ścieta i położona na półmisku, a mimo to mówiąca należała do sztuk kuglarskich niezmiernie mających powodzenie; i nie dziwnego, skoro dzisiaj, kiedy już powszechnie wiadomo jak się ona robi, zawsze jeszcze potężne wrażenie wywiera” — tymi słowami rozpoczął swój artykuł o „mówiącej głowie” jakiś anonimowy dziennikarz w piśmie drukowanym prawie 100 lat temu. To jednak, co było powszechnie znane w jego czasach, dziś znów jest przedmiotem wiedzy nielicznych „wtajemniczonych” i gdy przyjeżdżający od czasu do czasu do miasteczka cyrk pokaże sztuczkę z mówiącą ściętą głową, ludziom oczy wychodzą z orbit ze zdumienia.

Zdarzają się wprowadzić niedowiarki, ale i ci nie wiedzą najczęściej jak sobie to wszystko tłumaczyć, a że wiek nasz skłonny jest raczej uważać wszystko za sugestię więc i najprostsze zjawisko fizyczne, dzięki wykorzystaniu, którego cała ta sztuczka jest robiona, uważa za efekt oddziaływania hipnotyzera na widzów. A sprawa jest dziecinnie łatwa i możliwa do przeprowadzenia na każde zawołanie.

„Złudzenie to wywołuje się za pomocą zwierciadeł, które łącząc nogi stołu ze sobą i ustawione prostopadłe do podłogi, przedstawiają odnośnie do ścian, lewej i prawej, pochylone czterdziestu pięciu stopni. Zwierciadła te odbijają słomę rozłożoną na podłodze, tak że odbicie to,

Wśród nowych książek

Warto przeczytać

Przystępując do opracowania zarysu geograficzno-gospodarczego województwa białostockiego, postanowiliśmy przedstawić, w sposób możliwie zwięzły, najważniejsze wiadomości z życia gospodarczego województwa. Wychodziliśmy z założenia, że opracowanie i usystematyzowanie zebranych przez nas materiałów przyczyni się do lepszego poznania problemów gospodarczych tego województwa.

Takie zadanie postawili przed sobą autorzy książki „Województwo białostockie — zarys geograficzno-gospodarczy”, o czym piszą w przedmowie do I wydania. Czy cel ten osiągnęli?

Już po pobieżnym „przekartkowaniu” książki można stwierdzić, że wytyczony cel autorzy — Edward Bakun, Andrzej Barwijk i Anna Szyszkowska — osiągnęli w bardzo wysokim procencie. Wystarczy choćby przeczytać tytuły poszczególnych rozdziałów, aby przekonać się, że problematyka naszego województwa została przez autorów potraktowana wszechstronnie. Historia województwa, zagadnienie demograficzne, przemysł, rolnictwo, gospodarka wodna i rybna, lasy, komunikacja — oto niektóre z omawianych źródeł zagadnień.

Książkę warto przeczytać. Zwłaszcza, że w dziejach Białostoczniny jest to w zasadzie pierwsza pozycja wydawnicza, traktująca na serio problemy i zagadnienia

gospodarcze naszego województwa. W dodatku jest to książka napisana przez białostoczian, co świadczy, że dla opracowań naukowych nie musimy koniecznie „importować” autorów.

Książka została wydana przez „Wiedzę Powszechną” na zlecenie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, jako pierwsza pozycja wydawnictwa na Tysiąclecie Państwa Polskiego. W chwili obecnej rozpoczęły się już prace nad przygotowaniem nowego wydawnictwa, tym razem z dziedziny kultury.

„Województwo białostockie” — to książka napisana wyjątkowo przystępnym i jasnym językiem, co przy tego rodzaju wydawnictwach jest dużym osiągnięciem. Zamięszone w teście 34 mapki i wykresy, około setki zdjęć oraz liczne tabele i zestawienia statystyczne poważnie wzbogacają treść książki i zachęcają do jej przeczytania.

Szczególnie cenną pozycję stanowi ta książka dla działaczy społeczno-gospodarczych, interesujących się zagadnieniami dzisiejszego i perspektywicznego rozwoju naszego województwa.

I jeszcze jedna uwaga marginesowa. Szkoda, że nakład książki wynosi tylko 4000 egzemplarzy, z których około 2500 egzemplarzy zostało już sprzedanych „na pniu” różnym instytucjom i placówkom gospodarczym, bibliotekom szkolnym. Myślenie, że Wojewódzki Komitet FJN będzie chyba zmuszony przystąpić w najbliższym czasie do druku II wydania. (hm)

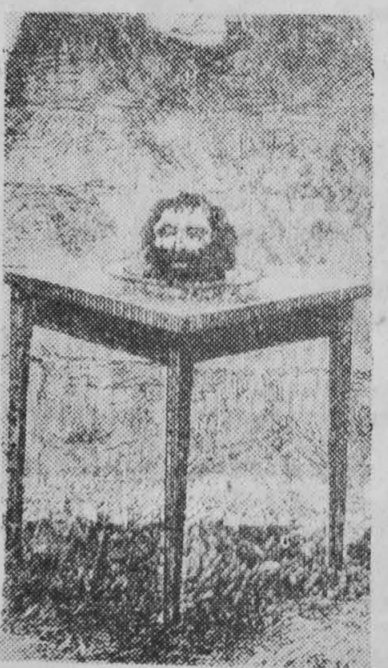
*) E. Bakun, A. Barwijk, A. Szyszkowska — „Województwo białostockie — zarys geograficzno-gospodarczy”. Białystok, „Wiedza Powszechna” na zlecenie WK FJN, 23,5 ark. wyd. cena w broszurze — zł 60, w oprawie twardej — zł 70. Do nabycia w księgarniach Klubu MPiK oraz w biurze WK FJN, Białystok, ul. Mickiewicza 3, pokój 62, tel. 20-49.

Magazyn w 20 minut

Rewelacyjnym osiągnięciem przemysłu tkanin technicznych jest wyprodukowanie gigantycznego namiotu, pozbawionego jakiegokolwiek konstrukcji nośnej. Cały budynek o rozmiarach 22 x 12 x 6,5 m utrzymuje sprężone powietrze wtłaczane między dwie warstwy powłoki wykonanej z nasyczonej kauczukiem tkaniny. Ustawienie tego pneumatycznego namiotu zajmuje zaledwie 20 min., tyle bowiem czasu trwa wypełnienie powłoki powietrzem przy pomocy sprężarki. Po zwinięciu otrzymamy halę mieszcząca z łatwością na siedzeniu każdego samochodu osobowego.

Pierwszy polski namiot pneumatyczny został opracowany i wykonany przez specjalistów z zakładów konfekcji technicznej w Legionowie.

Namiot pneumatyczny może służyć jako sala widowiskowa dla teatrów i kin objazdowych, pomieszczenie restauracyjne w miejscowościach czasowych, przenośny hotel wycieczkowy itp. Największe jednak chyba usługi może oddać jako hala magazynowa, szczególnie dla przedsiębiorstw zmieniających często swe miejsce pobytu. Koszt namiotu jest wielokrotnie niższy niż jakiegokolwiek innego pomieszczenia o tych rozmiarach.



Młodym ku zabawie, straszym ku przestrodze wybrał i do publicznej wiadomości posłał.

R. KRASKO

PS. Za efekt ręce tylko wówczas, gdy widz będzie nie bliżej niż 2 metry od stoika!



„Mniejsza od małej”

Taki oryginalny przydomek zyskała sobie dzięki filigranowej budowie aktorka Teatru Narodowego w Warszawie Krystyna Walczakówna. Gra ona obecnie w sztuce Bogusławskiego „Szkola obmowy”. Zadebiutowała w stolicy w „Tatuowanej Róży” zdobywając uznanie krytyki i powodzenie wśród publiczności. Na naszym zdjęciu czarownicę „mniejsza od małej”.

NAJLEPIEJ WYDANE POLSKIE KSIĄŻKI

Polskie Towarzystwo Wydawców Książek od kilku lat organizuje doroczne konkursy na najlepiej wydaną polską książkę. Na tegorocznych Międzynarodowych Targach Książki znalazła się gabiola, w której Polskie Towarzystwo Wydawców Książek prezentuje najlepiej wydane w ubiegłym roku książki. Pierwsze miejsce uzyskała książka Juliana Tuwima „Czary i czarty polskie” wydana przez Sp. Wyd. „Czytelnik”. Drugą nagrodę otrzymały książki: Włodzimierza Ławkowicza i Izabelli Krzemieńskiej — Ławkowicz „Diagnostyka hematologiczna” (Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich), Jana Stanisława Bystronia „Dzieje obyczajów w dawnej Polsce” (Państwowy Instytut Wydawniczy), Henryka Sienkiewicza „Krzyżacy” (również PIW) oraz Hanny Kostełko „Kłechdy domowe” („Nasza Księgarnia”).



rys. Janusz Królikowski

Za łódko 300 zł, za świeże powietrze 150, jeszcze pan mówił, że coś w nocy grzyło, to dołaczmy za żywy inwentarz... Rys. J. Królikowski



Rzeczywistość.

Szukamy skarbów 6)

Jeszcze jedna wyprawa do tajemniczych lochów



Jak sobie Czytelnicy przypominają naszym reporterom nie udało się rozszyfrować zawitych tajemnic nie mniej tajemniczych drohickich podziemi. Oba wejścia prowadzące do lochów pod Górą Zamkową zostały przez kogoś zasypane. Pozostały małe dziury, do których z trudem chyba przedostanie się... myś.

Nie znaczy to jednak wcale, iż uparci reporterzy zrezygnowali z zamiaru znalezienia ukrytych skarbów. Bynajmniej! W ostatniej dosłownie chwili przypomnieli sobie, że według opowiadań starych mieszkanców Drohiczyzny, podobne wejścia do podziemnych korytarzy znajdować się miały także w Mielniku.

Decyzja zapadła szybko — jedziemy natychmiast do Mielnika!

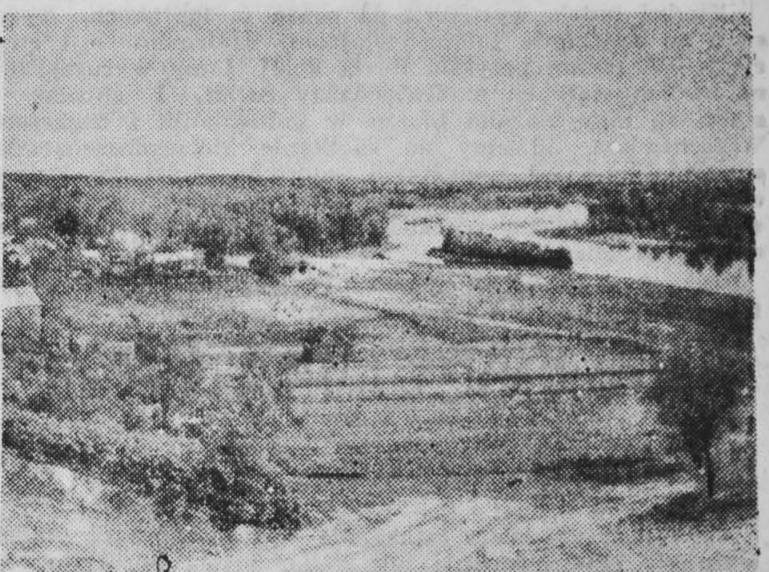
* * *

Nie upłynęło pół godziny i już przed nami wyraźnie rysuje się szczyt Góry Zamkowej. A tuż obok małownica wstęga Bugu. Droga jest biała, jak gdyby ktoś rozsypał na niej makę. A więc jeszcze jedna zagadka do rozwiązania?

Ale im bliżej Mielnika, tym bardziej rzędną nam miny. Oto bowiem na szczycie Góry Zamkowej dostrzegamy grupkę ludzi. Czyżby? Konkurencja? Nie, precz myśli posępne! To byłby prawdziwy pech, gdyby sprzątnięto nam skarb sprzed nosa. Ludzie, którzy kręcą się po Górze Zamkowej, są czymś wyraźnie zaabsorbowani. Coś podnoszą z ziemi uważnie oglądając.

Wyskakujemy z redakcyjnej „Warszawy” i czym prędzej wspinamy się po stromym zboczu. W kilka sekund jesteśmy na szczycie Góry Zamkowej. Odetchnęliśmy! Nasi „konkurenci” okazali się najzwyklejszą w świecie wycieczką. Z wielkim zainteresowaniem oglądają ruiny starożytności.

— Czy nie wie pan — zwracamy się do jednego z rzekomych „konkurentów” — gdzie znajdują się wejścia do lochów?



— Tych lochów, które budowała królowa Bona?

Bona? Tego przecież nie mówił nam dziadek Skrzyżkowski?

— Tak, tych lochów, które budowała Bona!

— Za późno panowie przyjechali do Mielnika. Dosłownie spóźniliście się o kilka dni. Wejścia do podziemi już ktoś zdążył zasypać. Może nawet i dobrze zrobił. Wchodzili tam dzieciaki, a to przecież krok do nieszczęśliwego wypadku.

— A czy ktoś wchodził do podziemi? — pytamy.

— Mówiłem, że dzieciaki...

— Ale ze starszych?

— A po co? Te kręte korytarze, ciągną się aż do Korczewa i Drohiczyzny. Nic tam nie ma ciekawego.

— A czy nie szukał ktoś... skarbów?

— W tych lochach?

— No...

— Nie słyszałem.

Co mamy teraz robić? Tak, ta wyprawa do Drohiczyzny była dość pechowa. To już jest pewne. Zaraz, zaraz... A ta wycieczka? Czy to naprawdę wycieczka? Nie, musimy osiągnąć języka!

— To, nie wycieczka. To delegacja z Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych. Przyjechali w sprawie naszej kredy.

Dowiadujemy się, że w najbliższych latach wydobyć mielnickiej kredy ma wzrosnąć dwukrotnie. Chcąc jednak zwiększyć wydobyć kredy należy rozbudować przetwórną kredy w Mielniku. Właśnie w Mielniku! Do tej pory mielnicką kredę wysyłano do przeróbki do Poznania, Gliwic i Komorowa. Oczywiście, uszczuplało to skarbu państwa czyli podrażało koszty produkcji.

W przyszłym roku ma się rozpocząć budowę nowoczesnej, całkowicie zmechanizowanej przetwórnicy kredy w Mielniku. Inwestycja ta kosztować będzie dziesięć milionów złotych. Obecnie specjalistyczne biuro projektowe wykonuje już dokumentację techniczną na ten obiekt.

Okazuje się, że opłaca się rozbudowywać mielnicką kopalnię i przetwórną kredy. Dlaczego? Niedawno przeprowadzono badania w Kornicy. Działalność i Mielniku i stwierdzono, że pokłady kredy w Mielniku są najbogatsze i najwartościowsze. Starczy ich na przeszło 150 lat. A warto wiedzieć, że zapotrzebowanie na kredę jest ogromne. Potrzebuje jej przemysł chemiczny, budownictwo, rolnictwo.

A może podczas wydobywania kredy natrafiono na jakieś ślady podziemi i skarbów? Do niedawna bowiem ko-

Ciąg dalszy na str. 9

KULISY PLANU "BARBAROSSA"

Udział niemieckiej dyplomacji w przygotowaniu agresji na Związek Radziecki jest mało znany. Także i działalność wywiadu III Rzeszy w tej dziedzinie nie doczekała się jeszcze omówienia. Natoż — w 20 rocznicę hitlerowskiego najazdu — warto poświęcić nieco uwagi posunięciom v. Ribbentropa, Canarisa i ich agentów.

Opracowywanie planów agresji rozpoczął niemiecki sztab generalny OKW w ostatnich dniach lipca 1940 r. Przed końcem roku zostały one przekazane poszczególnym dowództwom Wehrmachtu jako „Wytoczne nr 21”. W pierwszym zdaniu stwierdzały, że należy „rozgromić Rosję Radziecką w błyskawicznej kampanii”.

Zanim jednak doszło do sprecyzowania ostatecznych założeń tych wytocznych — zakodowanych kryptonimem „Barbarossa” — należało poczynić kroki celem wciągnięcia w krąg wpływów Osi i do współpracy w agresji szeregu państw, głównie sąsiadujących z ZSRR. Zadanie to zostało przez Hitlera powierzona niemieckiemu MSZ i Abwehrze.

**FINLANDIA: TAK
— SZWECJA: NIE**

W sierpniu 1940 r. rząd fiński oddał do dyspozycji floty niemieckiej statki o łącznym tonażu 50.000 ton. Udostępnił też armii niemieckiej linie komunikacyjne w północnej Finlandii. We wrześniu t.r. zawarto formalną umowę o dostawach broni i sprzętu dla armii fińskiej oraz o wprowadzeniu do tej armii niemieckich instruktorów. Dało to podstawy do wprowadzenia jednostek kadrowych na terytorium Finlandii. Metoda ta była potem stosowana w innych krajach i wykorzystywana z powodzeniem przez Abwehrę.

Przedstawicielowi OKW, pułkownikowi Buschenhagenowi — popieranemu przez specjalną misję MSZ — udało się również uzyskać wiążące przyrzeczenia aktywnej współpracy armii fińskiej, kierowanej przez marszałka Mannerheima. W ten sposób Finlandia stała się północną bazą wypadową przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

OKW wywierało nacisk na v. Ribbentropa celem ożywienia akcji dyplomatycznej w Szwecji. Zdaniem Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu nawet ograniczona współpraca Szwedów miała by istotne znaczenie. Z ramienia v. Ribbentropa udał się do Sztokholmu w misji specjalnej ambasador Schnurre. Zaproponował on współpracę na płaszczyźnie planu „Barbarossa” — Szwecji obiecywano aneksję Wysp Alandzkich. Propozycje te Szwedzi odrzucili. W

koncu czerwca Schnurre zabiegał już tylko o zezwolenie na tranzyt niemieckiej 163 dywizji piechoty z Norwegii do Finlandii.

NA POŁUDNIOWYM SKRZYDLE PRZYSZŁEGO FRONTU

Na przeciwnym krańcu Europy działał szef niemieckiego wywiadu, admirał



NA ZDJĘCIU: walki w Stalingradzie w grudniu 1942 roku. Miotacze min w akcji. Fot. — CAP

Wilhelm Canaris. W dniu 30 sierpnia 1940 r. zameldował on Hitlerowi o wykonaniu wstępnych zadań w Rumunii.

Rumuński obszar naftowy stanowił centrum zainteresowań Hitlera. Dla „zabezpieczenia” tych terenów Canaris wprowadził do Rumunii i skoncentrował w Bukareszcie i Ploesti doborowy oddział podporządkowany bezpośrednio Abwehrze i liczący 300 ludzi. Poza tym w portach czarnomorskich na statkach — cysternach ułokowane były znaczne oddziały specjalne, wyposażone w ciężką broń maszynową i gotowe do lądowania. Na rumuńskich wodach Dunaju patrolowały niemieckie kutry strażnicze i łodzie motorowe.

Węgry, Rumunia, Bułgaria

wyraziły zgodę na instalację niemieckich misji wojskowych o pokaźnej liczebności. Udostępniły również swoje linie komunikacyjne armii Hitlera.

Taki był pierwszy etap wciągania tych krajów w orbitę wpływów niemieckich. Akcji tej przyświecał cel zasadniczy — oskrzydlenie ZSRR od południa i zdobycie pozycji wyjściowych do ofensywy w rejonie Morza Czarnego.

Zaprzędanym całkowicie agentem Hitlera był nowy rumuński premier gen. Antonescu. 7 września 1940 r. wystąpił on do atache wojskowego ambasady Rzeszy w Bukareszcie, płk. V. Gerstenberga, z propozycją wprowadzenia do Rumunii jednostek zmotoryzowanych i lotnictwa. Prosił też o dostawę sprzętu

gościwie i Grecją, by zaangażowane tam siły można było później przerzucić przeciwko ZSRR.

Rola wywiadu, kierowanego przez Canarisa, we wszystkich tych posunięciach, była szczególnie aktywna. Canaris i jego współpracownicy werbowali agentów wśród miejscowych faszystów — węgierskich, słowackich, rumuńskich, bułgarskich. Decydującym momentem było zawsze wprowadzenie oddziałów niemieckich do danego kraju — oznaczało to, oczywiście, podporządkowanie się rządu dyktwowemu Berlinu.

ZABIEGI W JAPONII

Zadanie skłonienia Japonii do wojny ze Związkiem Radzieckim otrzymał v. Ribbentrop. Akcja MSZ zmierzająca do uzyskania wiążących gwarancji japońskich w tej kwestii. W lutym 1941 r. ambasador w Berlinie gen. Hiroshi Oshima oświadczył v. Ribbentropowi, że Japonia w maju t.r. wypowie wojnę Anglii. Nie zadeklarował jednak stanowiska rządu wobec ZSRR. Podobnie postąpił min. spraw zagranicznych Yosuke Matsuo-ka podczas wizyty w Berlinie w marcu 1941 r.

Japonia zamierzała realizować swoje własne plany w strefie Pacyfiku i Azji południowo-wschodniej. Na razie nie chciała przystępować do wojny ze Związkiem Radzieckim. Był to poważny cios dla Hitlera. Liczył on bowiem na pełną współpracę wojenną Japonii. MSZ występowało nawet z sugestiami wobec Hitlera, aby skłonić Japonię do zaatakowania ZSRR jeszcze przed wystąpieniem Niemiec. Wtedy dopiero miałyby one uderzyć jako sojusznik Nipponu i niemal w jego obronie. Projekty te okazały się nierealne.

„DORTMUND” CZY „ALTONA”

Wypada wspomnieć o udziale kolaborantów francuskich i norweskich w planie „Barbarossa”. Na ten temat toczyły się rozmowy z Petainem w Montoire w październiku 1940 r. Admirał Darlan, minister spraw zagranicznych rządu „Vichy”, konferował też z Hitlerem w Berchtesgaden w maju 1941 r. i przyrzekł, że „legion” francuski weźmie udział w agresji. Rząd „Vichy” miał ponadto udzielić pomocy materiałowej hitlerowcom.

Norwescy quislingowcy chcieli też włączyć się do akcji. Ich możliwości były jednak znikome. Współpracowali jedynie z jednostkami niemieckimi i fińskimi na Dalekiej Północy.

Istotne znaczenie dla omawianego tu zagadnienia miała niemiecka akcja zmierzająca do wybadania stanowiska Anglii wobec agresji III Rzeszy na Wschodzie. Hitler zamierzał wysunąć ofertę pokojową, sadił bowiem, że wpływowe koła angielskie skłonne będą do kompromisu, gdy ujrzą perspektywę zbrojnej wyprawy ZSRR. W tym celu wysłany został do Anglii Rudolf Hess. Dnia 19 maja 1941 r. wyładował on w Maryhill w Szkocji. Rząd angielski wiedział już o jego misji. Natychmiast rozpoczęły się rozmowy z pełnomocnikami rządu: lordem Beaverbrookiem, I. Kirkpatrickiem, lordem Hamiltonem.

Warunki wysunięte przez Hitlera nie odpowiadały jednak elementarnym interesom Anglii. Hess musiał więc pozostać na wyspie jako jeńiec wojenny.

Zbliżał się dzień 22 czerwca 1941 r. OKW ustaliło dwa hasła — kryptonimy. Jedno z nich: „Dortmund” oznaczało rozkaz uderzenia na Związek Radziecki na całej szerokości frontu — od Petsamo do ujścia Dunaju. Drugie hasło: „Altona” zostało podane na wypadek odwołania ataku.

Dwadzieścia lat temu — wieczorem 21 czerwca — w eterze padło złowrogie hasło: „Dortmund”. Dziś już wiemy, co ono oznaczało. Wiemy też, komu zawdzięczamy to, iż nigdy już nie powtórza się wypadki tu opisanego.

STANISŁAW LEWICKI

Jeszcze jedna wyprawa do tajemniczych lochów



Ciąg dalszy ze str. 8

palnia mieściła się u podnóża Góry Zamkowej. To pytanie zadajemy dyrektorowi mielnickiej kopalni kredy.

— Owszem, znaleźliśmy — odpowiada dyrektor i... tajemniczo się uśmiecha.

— ???

— Znaleźliśmy fosforyty. Tak, fosforyty. Pokłady mielnickiej kredy poprzecinane są warstwami fosforytów. Łatwo można je wydobywać, ponieważ są ułożone poziomo, a nie jak w innych kopalniach pionowo.

Dotychczas nikt jakoś nie zwracał uwagi na ten „skarb”. Po prostu wywożono go z terenu kopalni razem z ziemią.

— Wkrótce zamierzamy wytwarzać — mówi dyrektor — specjalną mieszkankę kredowo-fosforytową. To świetny nawóz! Ze zbytem nie będziemy mieć trudności. Rolnicy zakupią każdą ilość.

— A innych jeszcze skarbów nie znaleźliście?

— Jeden z inżynierów znalazł w kredzie kilka żyłatek, skamieniałych, pochodzących sprzed kilkuset milionów lat. Ma je w swoim gabinecie. Dzisiaj inżynier ten jest jednak w terenie...

Okazało się, że informacje jakie uzyskaliśmy od pracowników mielnickiej kopalni kredy były jak najbardziej ścisłe. I te o kredzie, i te o fosforytach, jak i te o zasypianych wejściach do podziemnych korytarzy. Oglądaliśmy je dokładnie. Zasypane równiutko, tak, że nawet ani śladu po nich nie zostało.

A więc chwilowo nasza wyprawa po drohicko-mielnickie skarby zakończyła się niepowodzeniem. Nie znaczy to jednak wcale, że całkowicie zrezygnowaliśmy z zamiaru odzyskania ukrytych w podziemiach skarbów. Postaramy się tutaj niedługo wrócić. Zabierzemy z sobą doświadczonych grotołazów...

RYSZARD KRAŚKO
STANISŁAW ŚWIERAD

P. S. 1. Dopiero po powrocie do Białegostoku dowiedzieliśmy się, że nasza wyprawa do Drohiczyzny i Mielnika była bezcelowa, bo skarb został już znaleziony! Dzięki uprzejmości p. mgr Adama Filonika, dyrektora Archiwum Wojewódzkiego przekonaliśmy się o tym naocznie z książką M. Czapkiewicz i F. Kmitowicza „Skarb monet arabskich z okolic Drohiczyzny nad Bugiem” Kraków, 1960. Skarb ten składał się z 291 monet całych i 17 fragmentów, najmłodsza moneta, wybita została w roku... 912! Baga-tela! Niestety jak powszechnie wiadomo, chodzą w parze. Z tej samej publikacji dowiedzieliśmy się, że poprzednio znaleziono już w powiecie siemiatyckim w oko-



licach Drohiczyzny jeszcze dwa skarby: w Kłukowleżach (składający się 936 monet arabskich, najmłodsza z 740 roku!) oraz w Bużysku (srebrne ozdoby z XI wieku).

Jeśli mamy wierzyć w słuszność przysłowia: do trzech razy sztuka, to w Drohiczyźnie nie mamy już czego szukać. Trzy skarby już tam znaleziono!

P. S. 2. Również po powrocie do Białegostoku dowiedzieliśmy się o innych skarbach znalezionych w Drohiczyźnie nad Bugiem. Kilka lat temu doc. dr Krystyna Musla-nowicz z Muzeum Archeologicznego w Warszawie prowadziła badania archeologiczne w Drohiczyźnie uwiecznionym znalezieniem licznych wyrobów z bursztynu, kości i ceramiki. Pochodzą one z XI wieku.

R. K. i ST. ŚW.

Autorzy dyskutują (ze sobą) i apelują (do Czytelników)

Skończyliśmy pisanie niniejszego reportażu i spojrzeliśmy na siebie wymownie, a następnie przystąpiliśmy do ożywionej dyskusji:

— Hm...

— Hm?!

— Tak. Czemu nie...?

— Właśnie!

Po tej wymianie zdań na-pisaliśmy co następuje:

1) Poszukiwania skarbów zawieszamy na czas nieo-graniczony;

2) Apelujemy do P.T. Czytelników, aby o każdej nadrobniejszej nawet wiadomości o skarbach łaskawie byli zawiadomili żywo tym zainteresowanych a niżej pod-pisanych;

3) Tym, którzy nam wle-rnie w naszych poszukiwa-niach towarzyszyli — dzie-kujemy, tych zaś, którzy oczekiwania zawiedliśmy gorąco przepraszamy.

STANISŁAW ŚWIERAD
RYSZARD KRAŚKO



Taki był koniec planu „Barbarossa”.

NA ZDJĘCIU: jeńcy niemieccy wzięci do niewoli pod Stalingradem.

Fot. — CAP



B. B. w Genewie. Kręci tu nowy film „Życie prywatne” w reżyserii Louis Malle'a. Jej partnerem ma być Marcelle Mastroianni. Fot. — CAF

Królowie też mają kłopoty

Niedawno odbyły się w Ammanie zaręczyny króla Husseina II z Angielką Toni Gardiner. Z tej okazji król dał wolność 650 jeńcom wojennym. Zaręczyny Husseina wywołały ogólne niezadowolenie. Lud nie chce, by żona króla była obcego pochodzenia. Chociaż Toni przeszła na islam, nie ma prawa nosić tytułu królowej. W uroczystości zaręczyn brali udział tylko mężczyźni, kobiety zbrojkotowały cudzoziemkę. Według arabskich tradycji, panna młoda musi mieć na sobie coś starego, nowego, pożyczzonego i błękitnego. Dlatego Toni Gardiner, obecna Muna al Hussein trzymała w ręce chustkę utkana przed 100 laty, na sobie miała nową suknię, we włosach pożyczoną od przyjaciółki spinkę, a w pasie była przepasana błękitną szarfą. (wp)

Zanim nazwisko Cezanna stało się sławne, przez długie lata było pośmiewiskiem gawiedzi, przedmiotem kpin wielu intelektualistów ostatnich lat XIX wieku i początku naszego stulecia. „Pijany czyściciel kanałów”, „szaleniec” i „wariat”, oburzany obelgami, niespokojny i zapalczywy, chorobliwie nieśmiały i niezaradny, drogę do sławy znaczył długimi latami wyrzeczeń.

Paweł Cezanne, syn bogatego bankiera, całe swoje życie poświęcił wielkiej sztuce.

Widzimy go wysokiego, dobrze zbudowanego, w stroju wielce niedbałym, z rozwierzoną brodą i długą czupryną. Nigdy nie przywiązywał wagi do ubiorów. Na przyjęciach u swego przyjaciela Emila Zoli, gdzie zbierała się śmietanka towarzyska Paryża, pokazywał się źle ubrany, budząc niezadowolenie eleganckiego świata. W wytartej, wypłowiałej pelerynie, w bluzie pochłapanej farbami, w słomkowym kapeluszu, czuł się równie doskonale jak niektórzy w wytwornych ubraniach.

Wywiady Anny Zarembiny

— Jaki był pana pierwszy rysunek?

— Mój pierwszy rysunek powstał na płocie. Miałem wówczas pięć lat i kawałkiem węgla narysowałem most Mirabeu na rzece Durancy. Podobieństwo było takie wielkie, że zwróciło uwagę dorosłych, z czego najbardziej dumna była moja matka, która marzyła o mojej karierze malarskiej.

W szkole, obok celujących stopni ze wszystkich przedmiotów, najgorszą jednak ocenę znalazły rysunki, z czego, dla odmiany, cieszył się mój ojciec, który marzył o mojej karierze bankiera. Kochałem poezję, pisałem wiersze bardziej udane niż czynił to mój przyjaciel Emil Zola. Układanie wierszy przychodziło mi w latach szkolnych z wielką łatwością. Z rysunków natomiast byłem ostatni w klasie, podczas gdy Zola zdobył drugą nagrodę. Po skończeniu gimnazjum, zapisałem się na lekcje rysunków w Aix. Gdyby mój biedny ojciec przeżył, że ta szkoła będzie początkiem jego kłopotów, nigdy by mnie tam nie puścił. Nikt bowiem nie był tak wrogo nastawiony do mego malarskiego, jak właśnie ojciec. Stało się jednak inaczej, ku wiecznemu zmartwieniu oj-

śmiech i ścigały szyderstwa. Wszystkie próby wybiecia się spełzały na niczym. Obrazy, które wysyłałem kilkakrotnie na wystawę, wciąż były odrzucone. Sam dźwięk mego nazwiska wystarczał, by wybuchnąć śmiech.

— Którego ze współczesnych sobie malarzy cenili pan najbardziej?

— Moim wielkim przyjacielem był Pissarro. To on w chwili moich największych rozterek podtrzymywał mnie na duchu, udzielając fachowych rad, które przyjmowałem bez zastrzeżeń. Pissarro był dla mnie prawdziwym ojcem. Dzięki niemu zdobyłem wciąż na nowo wiarę we własne siły. Dzięki niemu zdobyłem też przyjaciół, którzy ratując mnie z ciężkich materialnych opresji, kupowali moje obrazy. Im więcej doznawałem porażek, tym bardziej kochałem swoją sztukę. Malowałem cierpliwie, wierząc, że nadejdzie dzień, kiedy zostaną uznani. Malowałem krajobrazy, portrety i ulubione martwe natury. Wierzyłem, że nadejdzie dzień, kiedy jednym jabłkiem zadziwię cały Paryż.

— Kiedy odbyła się pierwsza wystawa pana prac?

— Zorganizował ją znany handlarz obrazów Vollard. A jeszcze przedtem wysłałem niektóre swoje prace na „wystawę impresjonistów”. Nie znalazły jednak uznania. Przed moimi obrazami wołało — „Cezanne to jakiś wariat malujący w napadzie delirium tremens”.



ca. Moimi pierwszymi modelami byli dwaj moi przyjaciele — Zola i Baillie. Całej naszej trójce śniła się wielka sława, podobaj Paryża. Marzyłem o obrazach, pracowni na czwartym piętrze, chciałem koniecznie zostać artystą. Zola marzył o swoich książkach wydawanych w tysiącach egzemplarzy, Baillie — o poezji. Jakże piękne były nasze marzenia. — „Napisałem książkę — mówił Zola — wspaniałą książkę, a ty zrobiłeś do niej piękne, wspaniałe ilustracje. Nasze oba nazwiska jaśnieją złotymi zgłoskami, związane na tytułowej karcie i na wieki zbratane geniuszem, razem przechodzą do potomności. Lecz niestety, to znowu tylko marzenie” — kończył smętnie. Marzenie Zoli przybrało realne kształty. Moje obrazy uważane za wytwór chorej fantazji, spotykały się wciąż z drwiną, budziły

Znalazła się jednak osoba, która zakupiła mój jeden obraz. Był to wielki kolekcjoner hrabia Armand Doria.

— Pana pierwsze sukcesy?

— Przyszły bardzo późno. Po wielu długich latach niepowodzeń i klęsk. Był to już rok 1899, a ja miałem wówczas lat sześćdziesiąt. Moje prace wystawione w Salonie Stulecia zyskały ogromną popularność. Zaczęto nagle mną się interesować. Zaczęto podziwiać moje obrazy. Ba! Zaczęto mnie nagle naśladować. Już w roku 1901 prace moje uzyskiwały tak wysoką cenę, o której nie śniło się nigdy ani mnie, ani moim wrogom.

— Pana największe przeżycie?

— Związane jest właśnie z latami, gdy zaczęła rodzić się moja sława. Wracałem kiedyś wieczorem ze sztalugami do domu. Na drodze spotkałem szwadron wojska. Gdy ich miałem, szwadron zatrzymał się, a porucznik

dał komendę — prezentuj broń! Przywyczołano do kpin, przerażeniem się tym holdem złożonym przez żołnierzy. Byłem jednocześnie głęboko wzruszony.

— Mówił pan na początku naszej rozmowy o swojej przyjaźni z Emilem Zolą. Czy on, mimo pańskich porażek, nie przestał wierzyć w pana geniusz?

— Niestety. Zważył bardzo szybko. Dowodem jest jego powieść „Dzieło”. Była to powieść „z kluczem”. Nie trudno było doszukać się w bohaterze Klaudiuszu Lantier — malarza Cezanna. Czytałem ją ze łzami upokorzenia. Nie, nie mogłem uwierzyć, że mój jedyny, największy przyjaciel uzna moje życie za zmarnowane, zrobił ze mnie wykołheńca, dla którego jedyną ucieczką będzie samobójstwo. Moja wielka przyjaźń, tak pieczołowicie chroniona przez lata, została pogrzebaną tego jednego dnia. Udałem jednak, że w Klaudiuszu nie poznałem siebie. Pożegnawszy Emila, za książkę i za miły dowód pamięci, prosząc by mi pozwolił uściśnić dłoń z myślą o dawnych latach. Gdy jednak dowiedziałem się o śmierci Zoli, przeplakałem cały dzień w zamkniętym pokoju. „Wraz z Zolą odeszła moja młodość, najpiękniejsza, beztroskie lata.

— Jakemu obrazowi poświęcił pan najwięcej czasu?

— „Kąpiącym się”. Malowałem go przez dziesięć lat. Wciąż powracałem do tego obrazu, wciąż go przemalowywałem od nowa. W moim dorobku mieści się 800 płócien, 350 akwareli i 340 rysunków. Zdrowie nie pozwoliło mi zrealizować marzenia o sztuce, do którego dążyłem przez całe życie. Ale zawsze będę czuł wdzięczność do inteligentnych znawców, którzy w moich usiłowaniach intuicyjnie dostrzegli nowe zamierzenia, do jakich dążyłem. W moim pojęciu nie wchodziły na miejsce przesłodzi, ale stanowimy jeszcze jedno, jej ogniwo. Oprócz indywidualności artysty i ideału sztuki, to znaczy koncepcji natury, trzeba by mieć dostateczne środki ekspresji, żeby stać się zrozumiałym dla przeciętnej publiczności i zająć odpowiednie miejsce w historii sztuki.

— Czy nie znużyła pana ta rozmowa?

— Ach, nie. Wprost przeciwnie. W moim samotnym życiu czekałem zawsze na chwilę, kiedy mogłem się wywnętrzyć. Mam jedną prośbę. Pokochajcie wielką sztukę tak, jak ja ją kochałem.

ANNA ZAREMBINA



Pewna wdowa zwierzyła się Balzakowi, że wychodzi po raz trzeci za mąż.

— Któż jest ten szczęśliwiec? — zapytał Balzak.

— Fabrykant win.

— No tak — przytaknął pisarz — ci znają się najlepiej na starych rocznikach.

Do pewnej aktorki, która przed swoim pierwszym występem miała taką treść, że zaczęła nerwowo gryźć paznokcie, reżyser powiedział ostrzegawczo:

— Niech się pani ma na baczność! Zupełnie tak samo zaczęło się u Wenus z Milo.

Zapytany kiedyś Houdon, które kobiety, blondynki czy brunetki dochowały wierności — odpowiedział: — Siwe.

W operze jakiś pan w krzesłach nuci melodię, którą śpiewa tenor. Sąsiad nie może wytrzymać.

— Co za nudziarz! — mruczy. — Czy to, proszę pana, do mnie?

— Oczywiście nie. Ten idiota tenor przeszkadza mi słuchać pana.

Reżyser pewnego teatru wracając z wycieczki zobaczył wieczorem, że się błyska, ale nie grzmi.

— Oto, gdyby to się u nas stało, już by gwizdał.

Rzecz dzieje się w jednej z podbiałostockich wsi. Na środku drogi dwie kumoszki z zapalem plotkują. W pewnej chwili jedna z nich łapie się za głowę.

— Ołaboga, muszę wrócić, bo wiadro zostawiłam na polu.

— Ee — powiada druga z powątpiewaniem — za późno. Już ci chyba ukradli, toś tamtędy dzieci wracali z katechizmu.

Zebrała (K.S.)



STANISŁAW MAJEWSKI Grupa „WOLGA” atakuje



Lysawy major Wentzel poza słowami zachwytu dla przełożonego nie miał nic więcej do powiedzenia. To co mówił, było zresztą szczere. Wszak pomysł był doskonały. Tym bardziej, że nie wysyłano agentów „na ślepo”, lecz z hasłami, syframi i autentycznymi dokumentami. Wyszukanie odpowiednich ludzi nie było zadaniem łatwym. Major Wentzel postanowił jednak, że znajdzie kandydatów, choćby miał wydobyć ich spod ziemi. Miał teraz okazję pokazać, co potrafi. Toteż głosem pewnego siebie człowieka odpowiedział przełożonemu.

— Znajdę takich ludzi.

Weiszaker skwitował to słowami:

— Niech im pan powie, że wszystkich awansuje i wysoko nagrodzę. Na takie cele nie pożałujemy. W sprawie rejonu i miejsca, do którego wypadnie nam skierować tych ludzi, musi pan porozumieć się z Ringmeierem.

— Tak jest.

Tylko w żadnym wypadku niech pan nie zdradza Ringmeierowi, na czym polegała ma nasza kombinacja. Od niego uzyska pan jedynie informacje o rejonie działania grupy Wolskiej. Nie wtajemniczaj go w szczegóły. Ostatnio za wiele pije, mógłby nieopatrznie coś wygadać. No, to do roboty, Hailia!

Ringmeier niespodziewanie wezwany został do Bydgoszczy. I chociaż nie pierwszy raz wzywano go z takim

pośpiechem, to jednak nigdy nie odczuwał takiego lęku, jaki oświadczył nim teraz. Nie miał śmiałości stanąć przed Weiszakerem. Wydawało mu się, że tamten potrafi wyczytać prawdę z jego twarzy, że w pewnej chwili powie mu wprost: — Ringmeier, wiem o tobie wszystko.

Pojechał jednak na wezwanie i punktualnie zjawił się na miejscu. Odetchnął z ulgą, gdy zakomunikowano mu, że będzie rozmawiał z nim major Wentzel. Wentzel znał dobrze od dawna. Zawsze był z nim z dobrej komitywy. Obydwaj chętnie zaglądali do kieliszka i mieli dla siebie wzajemne pijackie zrozumienie. Wentzel umiał pić i mógł żłopać za pięciu. Gorzej było zawsze z pokrywaniem rachunków, lecz Ringmeier nigdy nie żałował pieniędzy i dlatego cieszył się u Wentzla „wzięciem”.

Wentzel przywitał kumpła jak zawsze kłopotliwym w plecy. Posadził go w fotelu i nie zlekakając odstąpił przed nim olbrzymią ramię pokrywającą ścianę gabinetu.

— Chciałbym — zaczął wreszcie wyjaśniać — abyś dokładnie określił mi, gdzie operuje ta banda Wolskiego.

Ringmeier drgnął. Wentzel nie mógł tego nie zauważyć, lecz na pewno przypisał Ringmeierowi ten odruch na konto jego nienawiści do „bandy Wolskiego” i ciągnął dalej:

— Mam pewien plan — chciał zaimponować bystrością umysłu. — Muszę znać dokładnie rejon działania Wolskiego. Ty masz mi pomóc. Żądam od ciebie informacji o ludziach podejrzanych o współpracę z Wolskim i jego bandą: Kto? Gdzie zamieszkuje? Co o nim wiemy? Jasne?

Ringmeier wstał. Spojrzał na buraczkowy nos Wentzla, od widoku którego ludziom przychodziła chęć do kieliszka i podszedł do mapy. Spostrzegł, że była ona w wielu miejscach upstrzona różnokolorowymi punkcikami.

— Rejon działania grupy Wolskiego, jak przypuszczam, obejmuje kilka powiatów rozciągających się na gdańskie i bydgoskie województwo. Współpracowników ma on wszędzie. Jedni wspierają go z własnej chęci, drudzy nie mogą mu odmówić. Terroryzuje ich. Nawet Niemców. Nie wiem, o jakich współpracowników chodzi. Czy mógłbym znać bliżej wasze zamierzenia?

Wentzel chętnie podzieliłby się planem ze starym dru-

hem. Miał jednak stanowczy zakaz. Weiszaker nie zezwolił mu wtajemniczać Ringmeiera.

— Po prostu — tłumaczył się teraz — chcę znać... no, na przykład: trasy przemarszu oddziału... punkty ich noclegów... dostawców żywności... łączników...

Ringmeier myślał: — Głupcy. Sądziacie, że oni urządzają defilady. Czynią zakupy w sklepach i mają stare hotele? — Przerwał więc Wentzlowi.

— Takich informacji nie mam.

— Jak to?

— Gdybym je miał, banda już dawno przestałaby istnieć.

— Tak, to prawda. Ale przecież coś wiesz o nich?

— A więc mówię. Rejon działania: kilka powiatów. O, w takim mniej więcej zasięgu — przejechał dłonią po mapie — i tutaj na pewno są współpracownicy. Bez nich Wolski nie mógłby się utrzymać ani jednego dnia. Kto? To już trudniejsza sprawa. Uważam, że wszyscy Polacy, którzy mieszkają w tych rejonach.

W tym momencie Ringmeier wpadł na myśl, że dobrze jednak będzie bliżej określić rejon penetracji Wolskiego. Wówczas łatwiej da się rozszyfrować zamiary Weiszakera. Dlatego powiedział:

— Okolice Czarnej Wody. Tam, według posiadanych informacji, najczęściej pojawiają się patroli Wolskiego.

Wentzel popatrzył na mapę i kiwnął z uznaniem głową.

— No, to już jest coś. O to mi właśnie chodzi. Dziękuję ci.

Ringmeier mógłby już odjechać, lecz Wentzel zaproponował mu kolację. Skwapliwie przyjął to zaproszenie. Umówili się na wieczór.

Wentzel, ku niezadowoleniu Ringmeiera, przyszedł z żoną. Siedzieli we trójkę tocząc nieciekawą rozmowę. Wentzlowa interesowała tylko jeden temat: dlaczego Ringmeier jeszcze się nie ożenił? W ogóle denerwowała go ta kobieta, chociaż sam nie wiedział czemu. Dolewał wódki. Wentzel dziękował mu wzrokiem. Doczekali się wreszcie, że mogli być sami. Wentzlowa musiała pójść do domu, ułożyć dzieci do snu.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

Z prac Prezydium WRN

Dwie ważne decyzje

- ★ Budowa Domów Kultury
- ★ Młyny przechodzą pod zarząd rad gromadzkich

Tematem ostatniego posiedzenia Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku były plany inwestycyjne Wydziału Kultury w latach 1961 — 65.

Na bieżące pięcioletnie Wydział Kultury Prezydium WRN otrzymał na cele inwestycyjne 30.900 tys. zł. Kwotę tę przeznacza na budowę 15 obiektów, m. in. na budowę Domów Kultury w Goniądzu, Oleku, Koinie i Augustowie, kina w Białowieży, stacji telewizyjnej w Kryniciach, biblioteki w Suwałkach. Nakłady te nie zaspokoją istotnych potrzeb województwa w dziedzinie budownictwa kulturalnego i dlatego poza planem znalazło się jeszcze 8 budów. Niektóre z tych pozaplanowych obiektów kulturalnych, jak np. Dom Kultury im. Kajki w Elku, będzie finansował Komitet Wojewódzki SFOS. Członkowie Prezydium zastanawiali się również nad właściwym wykorzystaniem istniejących już obiektów kulturalnych. Zdaniem członków Prezydium, zarówno Wydział Kultury jak komisje koordynacyjne powinny głębiej analizować możliwości odpowiedniego wykorzystania domów kultury i świetlic w całym środowisku, zanim przystąpią do budowy. Dotyczy to również obiektów budowanych w czynnie społecznym.

Wśród wniosków przedkładanych każdorazowo przez wydział Prezydium WRN, znalazł się projekt uchwały o szczególnym znaczeniu dla rozwoju gospodarki terenowych rad narodowych.

Otóż w ramach dalszej decentralizacji Wydział Przemysłu Prezydium WRN przekazuje pod bezpośredni nadzór i zarządzanie gromadzkim, osiedlowym i miejskim radom narodowym wszystkie młyny gospodarcze znajdujące się na ich terenie. Młyny te podlegały dotychczas przedsiębiorstwu przemysłu terenowego. Przekazanie młynów pod nadzór i zarządzanie rad narodowych usprawni ich pracę, stworzy warunki do prawidłowej kontroli oraz przyniesie dodatkowe korzyści gospodarce województwa w oszczędnościach na fundusz płac. Uchwała została zatwierdzona przez Prezydium i wejdzie w życie z dniem 1 lipca br.

ny te podlegały dotychczas przedsiębiorstwu przemysłu terenowego. Przekazanie młynów pod nadzór i zarządzanie rad narodowych usprawni ich pracę, stworzy warunki do prawidłowej kontroli oraz przyniesie dodatkowe korzyści gospodarce województwa w oszczędnościach na fundusz płac. Uchwała została zatwierdzona przez Prezydium i wejdzie w życie z dniem 1 lipca br.

H. K.

Ratuj życie ludzkie
— bądź honorowym dawcą krwi

Sobota i niedziela w Augustowie

■ UROCZYSTA SESJA ■ WIELKI WIEC MIESZKAŃCÓW AUGUSTOWA ■ LICZNE IMPREZY ARTYSTYCZNE I SPORTOWE

Niezwykle ciekawie i atrakcyjnie zapowiadają się uroczystości związane z 400-leciem Augustowa. W dniu dzisiejszym, tj. w sobotę 24 bm., o godz. 11 w sali kina „Iskra” wspólna sesja Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej. W godzinach popołudniowych i wieczornych odbędą się liczne imprezy sportowe i artystyczne na boisku Liceum Pedagogiczne.

26 i 27 bm.
II Sesja WRN

W poniedziałek, 26 bm., w sali obrad WRN przy ul. Mickiewicza 3, rozpoczyna się dwudniowa II Sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej w Białymstoku. Porządek obrad o godz. 12.

Porządek sesji przewiduje sprawozdanie z wykonania planu gospodarczego i budżetu województwa białostockiego za 1960 rok — referuje zastępca przewodniczącego Prezydium WRN — E. Szczepański.

Oceny postulatów i wniosków zgłoszonych w czasie kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych dokona przewodniczący Prezydium WRN — inż. Jerzy Popko.

W dalszej części obrad przewidyje się m. in. uchwalenie planu pracy WRN, zatwierdzenie regulaminów pracy komisji WRN oraz rozciągnięcia na gromady przepisów ustawy z dnia 22 kwietnia 1959 r. o utrzymaniu czystości i porządku w miastach i osiedlach. (t)

go oraz na plaży nad jeziorem Necko.

W niedzielę, 25 bm., o godz. 11 na Placu im. Janka Krasińskiego odbędzie się wielki wiec mieszkańców Augustowa. Od godz. 14.30 rozpoczną się imprezy wodne, jak regaty, wyścigi pływackie i inne. Od godz. 15 na estradzie wystąpią zespoły regionalne woj. białostockiego. (h)

Ogłoszenia drobne

LOKALE

Młode małżeństwo poszukuje pokoju z kuchnią, względnie pokoju na okres półtora roku. Oferty do Biura Ogłoszeń pod „T”.
g 2176-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam domek jednorodzinny (ogród) ul. Pułkowska 5, Władomość: Orzeszkowej 3.
g 2181-1

Sprzedam dom jednorodzinny, wyłączony, z mieszkaniem wolnym dla nabywców. Władomość: Białystok, Sienkiewicza 101.
g 2179-1

Sprzedam „12” używany i plac na Wygodzie. Władomość: Białystok, Daleka 14 lub Stoleczna 9. Anna Kotowa.
g 2171-1

MATERIAŁY BUDOWLANE: cement, cegły, wapno, siatki, belki żelazne używane, pustaki itd. poleca: „Budomat” Ostrów Wielkopolski, Wolności 13.
p 2466-00

RÓŻNE

W Dniu Imienin Dr J. J. Biedzińskiego moce serdecznych życzeń i długich lat życia życzą: wdzięczni pacjenci z sali chirurgicznej 6.
g 2149-1

Dr L. Moszyńska-Kobierska specjalista ginekolog, Białystok, Nowy 22 po przerwie rozpocznie przyjmowanie pacjentek od lipca w wtorki i piątki w godzinach 15.00 — 16.00.
g 2189-1

ZGUBY

Zgubiono tablicę rejestracyjną motocyklową nr AM-0083 wydaną przez Prezydium MRN w Białymstoku na nazwisko Aleksander Piersciemiętko.
g 2167-1

Państwowe Przedsiębiorstwo Totalizator Sportowy

UDZIELI ZEZWOLENIA NA PROWADZENIE KOLEKTURY w następujących miejscowościach: Sejny, Elk, Suchowała-Dąbrowa, Michałowo, Białowieża, Ciechanowiec, Drohiczyń i Białystok.

Podania mogą składać jednostki państwowe, uspołecznione i prywatne na adres: PP Totalizator Sportowy, Białystok, ul. Sienkiewicza 40.
k 704-1

Kandydatów na ROCZNY KURS MISTRZÓW TKACKICH oraz do DWULETNIJ SZKOŁY TKACKIEJ przyjmie od zaraz Dyrekcja Białostockich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Fasty”.

Warunki przyjęcia na kurs mistrzów:
1. Wykształcenie średnie lub 10 klas z obowiązkim uzupełnieniem do poziomu średniego;
2. Uregulowany stosunek do służby wojskowej;
3. Zamieszkanie na terenie miasta Białego.

Warunki przyjęcia do szkoły tkackiej:
1. Wiek 15—16 lat;
2. Ukończenie 7 klas szkoły podstawowej;
3. Zamieszkanie na terenie miasta Białego.

Podania wraz z życiorysem oraz odpisem świadectwa szkolnego należy składać w Dziale Kadr Zakładu. Dojazd linią „7”.
k 770-0

Przedsiębiorstwo Transportu Sprzętu i Produkcji Pomoceń Budownictwa Terenowego w Białymstoku, ul. Sobieskiego 4/6 zatrudni OPERATORA posiadającego uprawnienia na żuraw „Star 20”, żuraw „Paździerznik” oraz na koparkę.
k 776-1

Wrocławską Fabrykę Superfosfatu Wydział „Złotniki” we Wrocławiu Złotnikach, ul.

Białostockie Przedsiębiorstwo

Handlu Sprzętem Rolniczym

w Białymstoku

NA NADCHODZĄCE ŻNIWA

SNOPOWIAZALKI

CIAGNIKOWĄ WC-2-2,1

w cenie 25.000 zł

Obsługa wiazalki — 1 człowiek

Szerokość koszenia — 2,1 m

Najniższe ścinanie — 10 cm

Wydajność w pracy ciągłej — 1 ha/godz.

Siła pociągowa i ciągnik o mocy powyżej 15 KM

KONNĄ WK 1-1,5

w cenie 20.000 zł

Obsługa wiazalki — 1 człowiek

Szerokość koszenia — 1,5 m

Najniższa wysokość cięcia — 8 cm

Siła pociągowa 2—3 konie

NABEDZIESZ

we wszystkich PZGS-ach naszego województwa i Rejonowej Składnicy BPHSR w Grajewie

oraz

w Białostockim Przedsiębiorstwie Handlu

Sprzętem Rolniczym

w Białymstoku, ul. Elewatorska 9, tel. 33-63

k 802-0

Dziś i jutro

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. A. Węgliki — „Lewy głów”, godz. 19.

KINA

„Północ” — „Traper z Kentucky”, prod. USA, panoramiczny (od lat 16), dodatek — „Paryż nocą”, w sobotę — godz. 15.30, 18 i 20.15; w niedzielę — godz. 12.00, 15.30, 18 i 20.15.
„Ton” — w sobotę — „Róża dla prokuratora”, prod. NRF (od lat 16), dodatek — „Nowy Janko muzykant”, prod. 10.30, 13, 15.30.
„Syrena” — w sobotę i niedzielę — „Kot i Syrena”, prod. 10.30, 13, 15.30.
„Złoty” — w sobotę i niedzielę — „Pani Małuszkiewicz”, prod. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.
„TPP-R” — w sobotę i niedzielę — „Zab rekin”, prod. radzieckiej (od lat 12), dodatek —

„Z prądów Polski”

godz. 16, 18 i 20.
Kino-Teatr Zw. Zaw. — „Weseli współlokatorzy”, prod. radzieckiej (od lat 16), dodatek — „Karusela w Łowiczu”, w sobotę — godz. 17 i 20; w niedzielę — godz. 15, 17.30 i 20.
„Polana” — w sobotę i niedzielę — „Bomba”, prod. czeskiej (od lat 16), dodatek — „Pierwsza radziecka spulchniki”, prod. 19 i 21.
Kino Klubu MO — w sobotę i niedzielę — „Uwodził”, prod. węgierskiej (od lat 16), godzina 15, 17 i 19.
Dom Kultury w Nowym Mieście — w sobotę — „Dom pod urwiskiem”, prod. węgierskiej (od lat 16), dodatek — „Mój życiorys”, prod. 17 i 19; w niedzielę — „Zestaw bajek dla dzieci”, prod. 12; „Dom pod urwiskiem”, prod. 17 i 19.
„Kolejarka” w Starej Siołce — „Królowa ze złota gwiazdą”, prod. czeskiej (od lat 12), w sobotę — godz. 17 i 19.30.
KLUB
Klub MPK — czynny codziennie od godziny

10—22. Księgarnia — od godziny 10—18, oprócz niedziel i świąt.

W WOJEWÓDZTWIE

„Polonia” w Elku — „Ludzie z pociągu”
„Zorza” w Elku — „08/15” II część
„Orzeł” w Elku — „Wyprawa za trzy morza”
„Bałtyk” w Suwałkach — „Normandia-Niemien”
„Merkury” w Suwałkach — „Niespalony dług”
„Millenium” w Łomży — „Tajemnicza puderniczka”
„Paździerznik” w Łomży — „Podróż za ocean”
Lapy — „Mąż swojej żony”
Hajnówka — „Rozstanie”
Grajewo — „Koman-dorzy”
Augustów — „Meln Kamp”
Olecko — „Korsarze Pacyfiki”
Góral — „Bunt kapitana”
Bielsk-Podlaski — „Ucieczka nad morze”
Siemiatyże — „Czas przeszły”
Zambrowo — „Przez zieloną granicę”
Wąsilków — „Chłopiec i słońce”
Czarna Wód — „Legenda o lodowatym sercu”
Sokołka — „Szczęściarz Antoni”
Wys.-Maz. — „Krzyżacy”

Kolno — „Koty-sanka”
Jedwabne — „Dramat w Kosmosie”
Knyśzyn — „Historia współczesna”
Mońki — „Aktorka księcia pana”
Szczuczyn — „Burzliwa miłość”
Sejny — „Niewysłany list”
Rajgród — „Słońce świeci dla wszystkich”
Dąbrowa — „Szkłana góra”
Supraśl — „Królowna ze złota gwiazdą”
Brańsk — „Rozstanie”
Ciechanowiec — „Miaśto bez wody”
Drohiczyń — „Szczęściarz Antoni”
Stawiski — „Koty-sanka”

W razie wypadku

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wewnątrz 09, informacji pogotowia 22-22.
Pogotowie — Penicylinowe — tel. 30-83.
Pogotowie dziecięce, czynne od godz. 19 do 7.
Pogotowie MO — tel. 07.
Straż Pożarna — tel. 06.
Apteka nr 3, ul. Lipowa 43, tel. 62-13.
Apteka nr 6, ul. Malmeda 12, tel. 62-51.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

8.30 „Przebieg” muzyczny tygodnia”; 9.30 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci; 10.50 Muzyka dla wszystkich; 11.40 „Magazyn nowości techniki”; 12.20 Piosenki i tańce Pomorza; 12.45 „Zielony Magazyn”; 13.00 Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 13.30 „Weseli autobus”; 14.30 W Jezioranach; 15.20 „Przygoda hiszpańska” — słuchowisko; 17.30 Muzyka taneczna; 19.30 Gra Orkiestra „Tarczna J. Lossa”; 20.30 Matyskowie; 21.00 Wiersze ope-retki; 21.50 Muzyka taneczna; 22.20 Gra Orkiestra Taneczna PR.

PROGRAM II

7.40 Muzyka poranna; 8.45 Radioproblemy; 9.00 Utwory organowe J. S. Bacha; 9.30 Polska muzyka rozrywkowa; 10.00 Słuchamy muzyki ludowej; 11.00 Koncert zyczeń; 12.10 Poranek symfoniczny; 13.10 Kronika Polaków; 13.50 Koncert zyczeń; 15.00 Dla dzieci; 16.00 Wędrujące piosenki — aud. słow.-muz.; 16.30 Koncert chopinowski; 17.15 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 „Klub 60”; 20.00 Muzyczne corso kwiatowe; 20.30 Rewia piosenek; 21.30 Słynne orkiestry rozrywkowe; 22.00 Tysiąc taków rytmu; 22.40 Lokalne wiadomości sportowe; 23.50 Muzyka ta-neczna.

Nim dziecko wyjedzie na kolonie

Miejska Stacja Sanitarno — Epidemiologiczna w Białymstoku powiadomi, że wydawanie zaświadczeń sanitarnych odbywać się będzie przy ul. Warszawskiej 48 w dniach od 24. VII — 5. VIII. (z wyjątkiem niedziel). Aby uzyskać zaświadczenia sanitarne na kolonie, rodzice powinni przynieść z dziećmi do przeglądu z legitymacją szkolną lub innym dowodem tożsamości nie wcześniej niż 3 dni przed wyjazdem. Zaświadczenia ważne są tylko 3 dni i wcześniej wydawane nie będą. (a)

Ciekawskie AUDYTORADYOWE

W SOBOTĘ

PROGRAM I

7.30 Muzyka poranna; 7.45 „Błękitna sztafeta”; 8.45 Z cyklu: „Szukamy 15 miliardów złotych”; 9.00 Dla dzieci; 10.00 „Radar wędruje w Kosmos” — fel.; 10.10 Muzyka popularna; 11.00 Koncert estradowy radzieckiej muzyki rozrywkowej; 12.15 „Na swojej nute”; 13.00 „Niezapomniane stroni-ce”; 14.20 Rozrywkowy

PROGRAM II

1.30 Piosenki praktyczne

na dla kobiet; 8.30 Gra Zespół „Albatros”; 9.00 Muzyka klasyczna; 9.40 Przygody i podróże — egzotyka; 10.00 Letnia przygoda (melodie i piosenki); 10.20 Poetycki koncert zyczeń; 10.50 Poranny koncert chopinowski; 11.20 Polska muzyka baletowa; 12.25 Historia parczewskiego jarmarku; 12.45 Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 13.20 Dla dzieci; 13.30 W miast i wsi województwa; 13.50 Koncert zyczeń; 14.50 Felieton Marcellego Jorsta; 15.05 Słynne operowe duety miłosne; 15.30 Matyskowie; 16.00 Koncert Orkiestry PR w Krakowie; 21.40 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 22.00 Trzy po trzy; 23.15 Muzyka taneczna.

B. Z. Gost.

B-3



Niech mi pan trochę przyszyje antenę

Rys. Barbara Gaaard



Bez podpisu

ZAMIAST WŁADZY - LZY

Zaczęło się jak w tandemnym romansie. On — ksiądz, Abdallah z Kuweitu (62 lata) i ona — Heidi Dichter, 19-letnia uczennica z Kolonii. Po raz pierwszy ujrzał ją w restauracji w Bad Homburgu...



KA ZDJĘCIE: wszystkie gotowe do drogi. Za chwilę młodziutka Heidi i jej egzotyczny małżonek wyjadą do posłusznego podwórza.

ROZMAITOSCI

Pytanie

Dwaj producenci filmowi spotykają się na festiwalu w Cannes. Rozmowa toczy się na tematy osobiste.

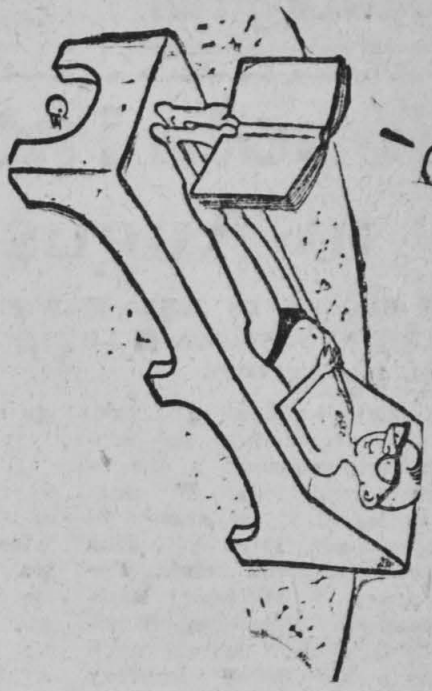
— Widziałem wczoraj twoją żonę, wyglądała niesłychanie okazale. Te kolczyki, ta kolia brylantowa, a te pierścionki...

Konkurent uśmiecha się radośnie i mówi:

— Twoją żonę widziałem wczoraj jak czekała na autobus. Byłem bardzo zaskoczony. Czy nie możesz kupić jej samochodu?

Oblicze pierwszego producenta zaszumiło się. Po chwili zastanowienia pada pytanie:

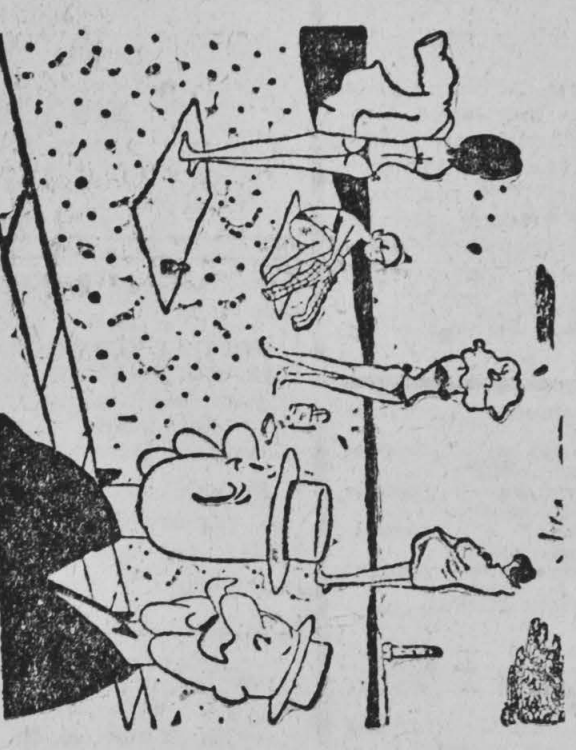
— A czy są fałszywe samochody?



Dziękuję, rys. W. Słowacki

Zawieziony psycholog

W Rio de Janeiro aresztowano jakiegoś początkującego złodziejaszka — kieszonkowca. Sprawa powinna była zakończyć się oddaniem młodego do poprawczego domu, ale chłopak zaczął mówić. Od roku już był on studentem dla złodziei. Wraz z nim uczęszczało na „wykłady” kilkunastu młodych ludzi, których dyktorem i przewodnikiem, a równocześnie paserem skradzionych przedmiotów był wieloletni walec Jose Simplicio Filho, walczy z przestępstwami i przestępcami. Na rozprawie sądowej pan Jose nie okazał specjalnej wściekłości na chłopca z powodu „współ”, ale nie mógł pogodzić się z myślą, że zaczyna tracić zdolność poznawania ludzi: „On był taki zdolny, wprost artysta, a teraz jest taki głupi, jak mój pies”.



Próbując wstać z łóżka

del. Pury



„Pan nie ma czasu pływającego upowiadającego do kąpiel”. Wskaz. Proszę wyjąć na brzo! — Kiedy ja nie mam czasu kąpielek?

Po amerykańsku

Przeglądamy definicje i powiązania gazet, które się ostatnio ukazywały.

Maż stanu; polityk, którego na powierzeni życia po-

Gia Złotow Złotow

litycznego utrzymuje równomierne tło ze wszystkich stron.

Honorowy polityk: jest to taki polityk, który głąz raz jest kupny — pozostaje werny i kupiony nieodzownie.

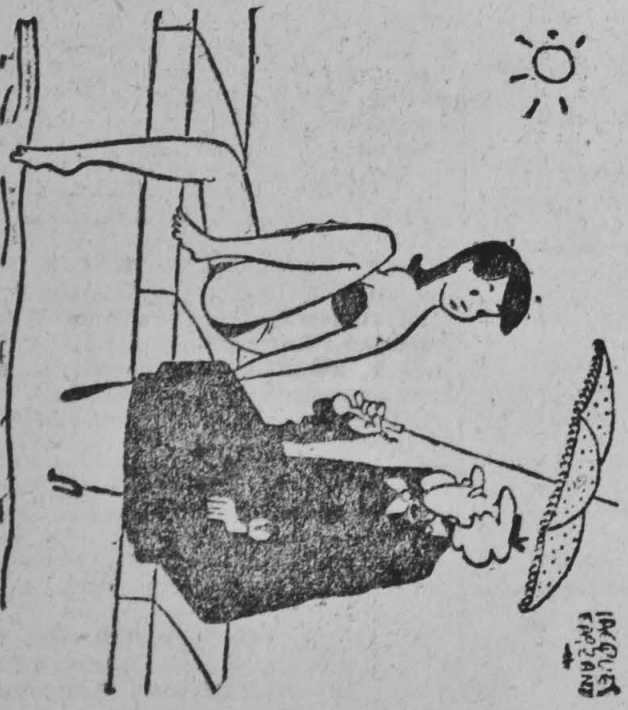
Diplomata: jest to człowiek, który unie innego pościć do diabła w taki mity i grzeszny sposób, że poślony zacznie naprawę zastanawiać się, czy rzeczywiście nie warto tam pójść.

W Ameryce polityka ostatek i psuje charakter, ale uznania i reputację pugi-lata.

Niektórzy ludzie są tak krótkowzroczni, że wystarczająco jedno spojrzenie na gwiazdę stendard USA, żeby uwierzyli, iż Ameryka przedstawia nio na kien.

W amerykańskich przemyśle filmowym najczulsze są pieniądze. Główną rolę w każdym filmie.

Wygrał i przelotyl FR. SWARZYCA



„Nie mogę kasztować o zdrowie kasztów”

del. Pury

DANIELLE DARIEUX



Niemoralne

Szybla służy z surowości obywateli. Ostatnio wprowadzono tam jeszcze jedno zarządzenie: oddzielne autobusy dla mężczyzn i kobiet.

Zdarzenie

Pasazerowie statku „Hanseatic” doznali potwornego szoku, gdy nagle okręt podszkoczył do góry, zakolysał się i przebiegł groźnie na bok. Stiermk wżasnł: „Lodowa góra, przysgotowaśszalupy!” Za chwilę wszystkie uspokoiło się, a spod statku wypłynął olbrzym wieloryb, któremu niespodziewane zdarzenie przetrwało podobną drzemkę. (wp.)

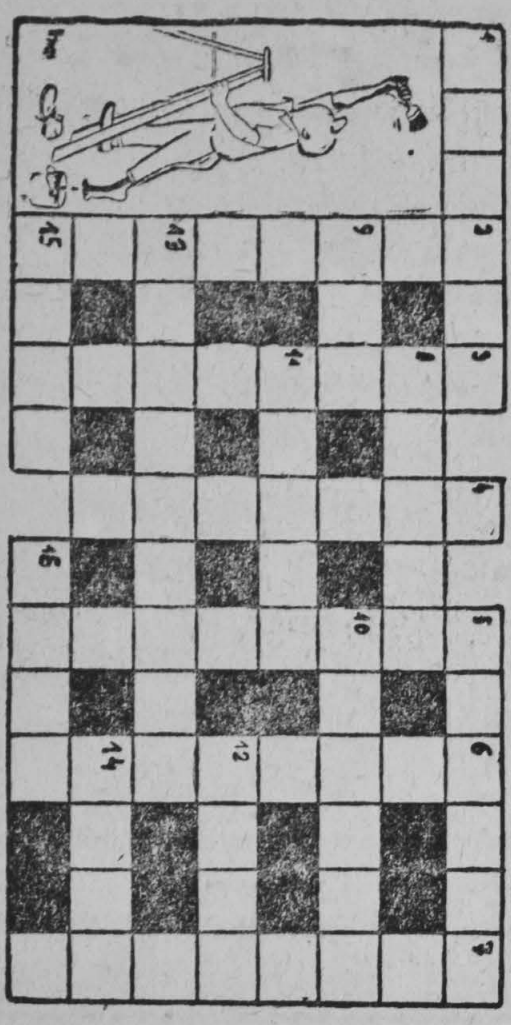
Czy on wie?

Józef Ignacy Krasiński pojechał w odwiedziny do przyjaciół. W ogrodzie zobaczył wielkiego psa, który zerwał się i zaczął głośno szczekać.

— Ależ nie bij się — uspokajał przyjaciół — chyba wiesz, że psy, które szczekają nie gryzą!

— Tak, ja wiem — odrzekł autor „Starej baśni” — ale nie ma pewności czy ten pies wie!!!

KRZYŻÓWKA Z DOWGIPEM



- Poziomo: 1. Wiesz go w dowiepie. 5. Cały las 8. Monumentalna furta i od tyłu. 9. Knapa. 10. Specjalność donżuana. 11. Korek na ulicy. 12. Aktora i od wkuwania. 13. Nieważne drobniaki. 14. Coś pięknego. 15. Morze trawy. 16. Nie ich. Pionowo: 2. Kartka z wygodami. 3. To co za rzeką. 4. Hula bez tego dusza. 5. Nie karabin a ma dwie lufy. 6. Ma baka na punkcie swojej kolekcji. 7. Ale jaszczał. Rozwiązania krzyżówek nadysłać należy do Redakcji na kartkach pocztowych do dnia 1. VII. br. Za prawidłowe rozwiązania przysyłamy w drodze losowania nagrody książkowe.